Kuryer Poznański.

No. 70. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 26 marca 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *C. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się dnia **1 kwietnia.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościanskich** 4 marki 50 fen., (1 tal. 15 sgr.,) które się wpłatą pocztową wprost do **Administracyi** najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn"

POZNAŃ, 26 marca.

Allokucya Papieska do Kardynałów, miana dnia 15 b. m. na konsystorzu w Watykanie, wywołuje ze strony Norddd. Allg. Ztg nadzwyczaj cierpką, że nie użyjemy innego wyrażenia, krytykę. Organ księcia Bismarcka oświadcza, że ton, jakiego Ojciec św w swych publicznych przemowach używa, dowodzi, iż nie pojmuje swego położenia i nie chce przyznać, że już nie jest monarchą. Ton ten świadczy przecież, zdaniem Norddd. Allg. Ztg, że Papież zstąpił już z wyżyn tronu na niziny, na które rzeczywiści monarchowie nigdy nie schodzą. Nawet względem nieprzyjaznych królów nie pozwalają sobie królowie podobnych obelżywych zaczepek, na jakie się dziś Pius IX rzekomo ośmiela. — My zapytamy tylko, czy godziwą, czy przyzwoitą w oczach ludzi uczciwych jest tego rodzaju krytyka słów pierwszego na kuli ziemskiéj monarchy i Głowy katolickiego Kościoła ze strony urzędowego organu kanclerza Niemiec, i czy śmiałby on w ten sposób przemawiać, gdyby nie czuł, że mu to ujdzie bezkarnie, gdyż potęga Biskupa rzymskiego nie jest z tego świata. Organ kanclerski występowaniem takiém nie Ojcu św., ale temu, którego reprezentuje, najwięcéj ubliża.

Nieco przyzwoiciéj, choć równie przewrotnie traktuje katolickie stósunki kościelne ministeryalna Provinzial Correspondenz. Przypominając w ostatnim swym numerze przemowę Kardynała-Arcybiskupa kolońskiego do obecnie panującego monarchy po koronacyi w Królewcu, i odpowiedź na nią króla Wilhelma, w któréj przyrzekł Kościołowi katolickiemu w Prusach tę samą swobodę i życzliwą opiekę, jakiéj doznawał zaws e od jego poprzedników, z tém zastrzeżeniem, iż Biskupi i nadal świecić będą swym owieczkom przykładem wierności i przywiązania do tronu, — dodaje Prov. Corresp. uwagę, jak srodze w téj mierze szlachetny monarcha został zawiedziony! Od chwili — powiada — gdy jeden z Biskupów otwarcie oświadczył, iż praw kościelnych bardziéj należy katolikom słuchać, aniżeli praw państwowych, stało się „bolesną" dla króla Wilhelma koniecznością z całém przeświadczeniem o monarszym swym obowiązku jak najstanowczéj przeciw uroszczeniom Episkopatu wystąpić. Prov. Correspondenz nie wątpi, że pogromca zewnętrznych nieprzyjaciół Niemiec zniszczy i wewnętrznego wroga państwa ku chwale narodu i rozwojowi jego potęgi i wolności. — Czy jednym z środków do zwalczenia owego rzekomo tak niebezpiecznego wroga, t. j. Katolicyzmu, miałoby być zamianowanie osławionego Doellingera: „arcybiskupem kościoła starokatolickiego w Niemczech", o czém z Wiednia donoszą, lub zwolnienie wobec praw państwa duchowieństwa katolickiego od celibatu i to na wniosek licznych (!?) księży katolickich, o czém jedno z niemieckich pism napomyka — niewiadomo nam. Jakkolwiek przecież w dzisiejszych czasach wszystko jest możebném a nawet prawdopodobném ostatni środek wydaje nam się zbyt potwornym abyśmy mieli w podobny zamiar rządu uwierzyć Będzie to zapewne tylko zachcianka ultraliberałów zręcznie podsuwana rządowi.

Najdonioślejsze dziś nowiny dochodzą nas z serbskiego Białogrodu, gdzie widocznie zanosi się na burzę. Na posiedzeniu onegdajszém Skupczyny przyszło przy rozprawach nad rozmaitemi petycyami do scen tak gwałtownych, że 44 posłów opozycyi, którzy zgiełk wywołali, opuściło salę, przez co Izba stała się niezdolną do dalszych uchwał. Wielu deputowanych złożyło mandaty, a ministerstwo podało się do dymisyi. Skupczynę rozwiązano a nowe wybory naznaczono za 4 miesiące.

Wiadomości z Hiszpanii są, jak zwykle, sprzeczne. Z Madrytu utrzymują, że synowie Infanta Henryka de Bourbon poddali się zwierzchnictwu Alfonsa XII i że Karliści gromadnie broń składają. Tymczasem z obozu Karóla VII donoszą o nowém zwycięstwie, odniesioném pod Olot nad jenerałem Martinez Campos, który zmuszony był się cofnąć, pozostawiając licznych jeńców i zapasy amunicyi na placu boju. Na rozkaz prawowitego króla uwięziony także został Lizarraga w Katalonii.

Nie musi się zbyt źle powodzić Karlistom, skoro na ostatniém przed Wielkanocnemi feryami posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj dnia onegdajszego poseł O'Clery zapowiedział w najbliższym czasie interpelacyą o uznanie wojsk Karola VII za stronę wojującą. W ogólności mówiono na tém posiedzeniu dość dużo o Hiszpanii. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, pan Bourke, interpelowany przez posła Moore, odparł, iż rząd nie ma powodu odwoływać z Madrytu dotychczasowego swego reprezentanta, p. Layard, z którego jest całkiém zadowolony, ani téż nie zamierza wysłać pułkownika Conolly w misyi na północne wybrzeża hiszpańskie, celem obserwowania działań karlistów. P. Bourke oświadczył daléj na zapytanie posła Ashley, że poddawano wprawdzie angielskiemu rządowi myśl zwołania konferencyi, któraby rozstrzygła, czy wolno Księstwom Naddunajskim zawierać osobne traktaty handlowe, że przecież gabinet St James nigdy téj kwestyi na seryo nie traktował. — W końcu uchwaliła Izba w drugiém czytaniu prawo, dotyczące złagodzenia stanu wyjątkowego w Irlandyi, 264 głosami przeciw 69

Z Paryża zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd zamierzał zaciągnąć pożyczkę w ilości 1200 milionów franków, z Sztokholmu zaś donoszą, że król szwedzki prawdopodobnie w maju lub czerwcu odwiedzi dwór berliński, który, jak się zdaje, stał się obecnie rodzajem Mekki dla mniejszych i większych mocarzów tego świata. Nie ma to, jak powodzenie!

Osservatore Romano ubolewa nad tém, do jakich zdrożności doprowadza nieraz źle zrozumiany interes osobisty. Powodem do téj uwagi jest mu zamianowanie przez Alfonsa XII księcia Bismarcka rycerzem Złotego Runa, który to najwyższy w świecie chrześciańskim order ustanowiony został ku uczczeniu mężów, co obronę prawdziwéj wiary i św. rzymsko-katolickiego Kościoła za najgłówniejszy obrali sobie cel życia. Czy kanclerz niemieckiego państwa odpowiada tym warunkom?.... W odpowiedzi niejako pismu rzymskiemu donoszą dzienniki niemieckie z tryumfem, że cesarz brazylijski własnoręcznem pismem zawiadomić miał Ojca św, iż nie myśli ułaskawić Biskupów z Bahii i Pernambuco, którzy zostali wtrąceni przez jego rząd do katorżni za to, iż wytrwale broniąc praw Kościoła, nie chcieli ugiąć karku przed wszechwładzą państwa.

Trzydzieste i trzecie Posiedzenie

Izby poselskiéj Sejmu pruskiego

w czwartek, 18 marca 1875 r.

Podaliśmy już czytelnikom naszym w numerze 64 Kuryera krótkie streszczenie z obrad Izby poselskiéj na dniu 18 bm. nad pierwszym paragrafem projektu do prawa o zawieszeniu wypłat rządowych rzymsko-katolickim biskupstwom i duchownym, w następnych zaś numerach naszego pisma staraliśmy się, jak zwykle, jak najobszerniéj streścić rozprawy nad dalszemi paragrafami rzeczonego prawa, zamieszczając w dosłownem niemal brzmieniu mowy tak za, jak przeciw prawu wygłoszone. Dziś, uzupełniając ten obraz tyle ważnych dla każdego katolika a pod względem parlamentarnym nader ciekawych obrad, podajemy według urzędowych stenogramów w wiernym przekładzie przebieg dyskusyi nad § 1 wzmiankowanego prawa.

Posiedzenie zagaja marszałek v. Bennigsen o godzinie 11 minut 25.

Przy stole ministeryalnym zasiadają pp. ministrowie książę Bismarck, hrabia Eulenburg, Dr. Falk, Dr. Achenbach i Dr. Friedenthal; jako komisarze rządowi pp. Dyrektor ministeryalny Dr. Förster i tajny wyższy radzca rejencyjny Lucanus.

Marszałek: Otwieram posiedzenie.

Protokół prowadzi dziś po mojéj prawicy poseł Dr. Lutteroth, spis zgłaszających się mówców po mojéj lewicy poseł Laporte.

Protokół z ostatniego plenarnego posiedzenia jest wyłożony do przejrzenia na biurze.

Uniewiniony na dziś poseł v. Saldern.

Na mocy przysługującéj mi władzy udzieliłem urlopu od dziś do 20 bm. posłowi Wendorff z powodu choroby w jego rodzinie.

Jako komisarze królewscy fungować będą na dzisiejszém posiedzeniu pp. dyrektor ministeryalny Dr. Foerster i tajny wyższy radzca rejencyjny Lucanus.

Przychodzimy do porządku dziennego.

Na porządku dziennym zapisane dziś jedynie

Drugie czytanie projektu do prawa, dotyczącego zawieszenia wypłat z środków rządowych dla rzymsko-katolickich biskupstw i duchownych.

Otwieram dyskusyą nad § 1 i proszę o wylosowanie mówców.

(Wylosowanie następuje.)

Marszałek: Na mocy losowania spis mówców jest następujący: przeciw paragrafowi zapisani są posłowie Baron v. Wendt, Windthorst (z Meppen), i Thissen, za paragrafen posłowie Werner, Dr. Gneist, Jung, Dr. Loeve, Windthorst (z Bielefeld), Dr. Petri, Dr. Roeppell, Richter (z Sangerhausen), v. Bismarck (z Złotowa), v. Kardorff.

Otwieram dyskusyą nad § 1 i nad poprawką posła Dr. Petri (nr. 177 druków sejmowych), według któréj w ustępie 2 zamiast „duchowni po zakładach" (Anstaltsgeistliche) ma być powiedziane „duchowni wojskowi".

W trzecim wierszu poprawił już rząd przez nad słane zawiadomienie Omissum; i tak należy dodać wyraz „Limburg" po „Fuldzie".

Przeciwko paragrafowi udzielam głosu posłowi Baronowi v. Wendt.

Poseł Baron **v. Wendt**: Panowie! § 1, nad którym rozpoczynamy dyskusyą, zawiera w krótkiéj treści cały materyał i cały system przedłożonego nam prawa, którego sankcyi teraz od Was żądają; z nim, co zresztą pod względem formy jest całkiém w porządku, utrzymuje się lub upada całe prawo; w nim mieści się całe wyjaśnienie motywu, a, jak to p. minister wyznań już przy rozprawach ogólnych sam wypowiedział: zależy tu głównie na kwestyi prawnéj i na wywodzie prawnym. Obu napróżno starałem się dotąd w dostatecznéj mierze doszukać w motywach. Motywa one wychodzą już to z praw majestatu, już to z połączenia tychże z Bullą de salute animarum, w końcu wspominają także o wydanéj świeżo Encyklice papieskiéj.

Przypatrzmyż się nasamprzód prawom majestatu, jak one tu są przytoczone jako podstawa tego, co w tém prawie ma być postanowione. Prawa te majestatu, powiada p. minister wyznań i powiadają motywa, są jak najwyraźniéj zastrzeżone w patencie publikacyjnym do bulli de salute animarum; z drugiéj strony zaś leżało w mocy absolutnego monarchy, w czasach, kiedy jeszcze konstytucya nie była nadaną, prawa majestatu albo w ogóle prawa według swego widzimisię, albo raczéj — jak późniéj zauważono zastrzegająco — według swego pojmowania prawnego wydawać. Jura, na jakichby właściwie polegały owe prawa majestatu, na które się tutaj powołują, nie są bynajmniéj w motywach bliżéj oznaczone i wyjaśnione; mowa w nich tylko w ogóle o prawach majestatu. Samo przez się wypadało zatém zajrzeć do tytułu 13 drugiéj części powszechnego prawa krajowego, w którém jest mowa o prawach państwa i w którém się znajduje rubryka wyraźny nosząca napis: „Prawa Majestatu". Tam przecież nie znalazłem ani źdźbła podobnego prawa, któreby w jakikolwiek sposób mogło mieć związek z przedłożonym projektem. P. minister wyznań wyraził się następnie jaśniéj i opowiadał przeszłym razem, że tu mowa być może, czego zresztą łatwo się można było domyślić, ale czego nie wypowiedziano, o jura circa sacra. Według niego owe jura circa sacra są nienaruszalne. Otóż, Panowie, nie mogę na to bez ogródki przystać, przeciwnie, tego jestem zdania, że naukowo bynajmniéj nie są one tak nienaruszalnemi. I tak mógłbym Wam np. powiedzieć, że profesor Walther w Bonn, uznany przecież uczony w prawie kościelném, którego jednakże może nie tyle czcicie, ponieważ się w swych zapatrywaniach więcéj skłania ku téj stronie, po któréj my stoimy — mimo to przecież powiem Wam, co w swém prawie kościelném mówi o jura circa sacra. Nazywa on nowy system owych jura sacra „teoryą fałszywą, błędnym i nie dającym się utrzymać systemem", i wpływ nawet pośredni Kościoła na sprawy doczesne uważa za zgubny, z drugiéj strony potępiając także wpływ państwa na sprawy kościelne. Następnie inna powaga, którą może raczycie prędzéj uznać, profesor Richter w Kiel, powiada w wydanym u Dove'go podręczniku katolickiego i ewangelickiego prawa kościelnego odnośnie do jura circa sacra:

„W każdym razie okazuje się na tém polu chwiejność, która ogólnych zasad nie dozwala określić."

Inny nauczyciel prawa, który także nie u wszystkich stronnictw téj Izby wielkiego zażywa znaczenia, tj. Stahl, powiada w jednéj z ksiąg dawniejszych: Konstytucya Kościoła według nauki i prawa protestantów, na stronie 104:

„Od rządu świeckiego nie żąda i nie potrzebuje zatém Kościół koniecznie sankcyi dla swych rozporządzeń, ale jedynie wykonania, ramienia (brachium saeculare) i do tego wykonania musi rząd przyłożyć rękę, inaczéj stawia opór swemu prawowitemu zwierzchnikowi".

Zatém rząd świecki stawia opór swemu prawowitemu zwierzchnikowi; pod nim rozumie Stahl naturalnie Boga. Że Bluntschli i inni uczeni prawnicy inaczéj tę rzecz pojmują, uwierzycie mi zapewne Panowie, choć Wam żadnego nie przytoczę cytatu, ale z tego wszystkiego musi wyniknąć, że jura circa sacra nie są tak nienaruszalne, jak to p. minister wyznań przy rozprawach jeneralnych nam twierdził. Jura circa sacra muszą zatém opierać się na istniejącém prawie państwowém, muszą się opierać na tém, co stanowi podwalinę prawa w Prusach, na konstytucyi, w czasach zaś przedkonstytucyjnych na prawach obowiązujących, na prawie krajowém (Landrecht) i innych prawnie obowiązujących ustawach, które porządkują i dotyczą tych właśnie stósunków, o jakich tu mowa. Stanowczo przecież zaprzeczyć należy, jakoby monarcha absolutny w czasach przed nadaniem konstytucyi mógł był wydawać według swego widzimisię prawa; — nie, był on zawsze związany pewnemi normami prawa, jak mu się one przedstawiały w jego chrześciańskiém sumieniu i w istniejących ustawach.

Przechodząc następnie do Bulli de salute animarum, zaprzeczył minister wyznań wszelkiego jéj związku z dawniejszemi normami prawnemi. Powiada po prostu: Bulla de salute animarum wydaną została jednostronnie jako prawo, ależ, Panowie, zkądże się nagle ta Bulla wzięła? Gdyby ona żadnéj prawnéj nie miała podstawy, gdyby nie było żadnéj przyczyny do wydania owéj Bulli jako prawa, w takim razie jéj istnienie byłoby prawie niepojętém. Muszą przecież istnieć pewne prawne zobowiązania, które jéj służą za podstawę, a niemi są właśnie te prawa, które już dawniéj poseł Reichensperger i inni przywiedli jako podstawy wszelkich stósunków prawnych; i tak jest nasamprzód odprawa końcowa deputacyi państwowéj (Reichsdeputationshauptschluss) z roku 1803, w któréj wyraźnie przy sekularyzacyi dóbr kościelnych postawiono za warunek, aby Kościół katolicki wszędzie dobrze był uposażony i w potrzebne środki zaopatrzony. Jest daléj edykt, dotyczący sekularyzacyi z r. 1810, w którym powtórzono w formie prawnéj te same przyrzeczenia; są po trzecie liczne patenta okupacyjne z roku 1815, w których mieszkańcom nowo pozyskanych ziem w sposób uroczysty, w pięknych a wzniosłych wyrazach dane jest przyrzeczenie, że nigdzie i nigdy zbywać nie będzie Kościołowi katolickiemu na tém, co mu jest potrzebném do doczesnéj egzystencyi. Takiemi są podwaliny prawne, które moralnie zniewoliły do wydania Bulli tego rodzaju, jaką jest Bulla de salute animarum; istnieje zatém konieczność prawna a istnieje oparta na konieczności moralnéj. Ta konieczność moralna, która się mieści w tych przyrzeczeniach, w świętości owych przyrzeczeń, ona zawsze istnieć będzie i takiéj konieczności moralnéj nie można żadną miarą bez wszystkiego usunąć.

(Brawo! w centrum.)

Pan minister wyznań położył następnie wielki przycisk na wydanie najnowszéj Encykliki; powiada on, że Encyklika przyspieszyła niniejsze prawo. Zaprawdę, chciałbym w takim razie wiedzieć, co właściwie znaczy wyraz „przyspieszyła"? Czyż ona utorowała drogi, wiodące z zamkniętego biurka ministerstwa wyznań do naszéj Izby? Przyjmuję, że tak jest w istocie. Pan minister przyznał Encyklice niezmierne znaczenie, przyczém się także wyraził o sposobie, w jaki ona została ogłoszoną, powiedział bowiem, że ona doszła Westf. Merkura pod stemplem „Rzym" z pieczęcią papieską, z czego wnosi, że Kurya Rzymska obecnie pozwala sobie celem publikacyi swych dekretów wywierać wpływ wprost na tutejszą prasę i że sobie Westfal. Merkura obrała niejako za papieski organ nadworny.

Tymczasem, Panowie, miałem sposobność przekonać się, że to, co nam pan minister wyznań powiedział, jakoby w śledztwie udowodniono, iż łaciński tekst Encykliki nadszedł do Westf. Mer-

kura pod stemplem pocztowym „Rzym“ z papieską pieczęcią, jednakowoż nie całkiém zgadza się z prawdą, że w tém musi zachodzić jakaś faktyczna pomyłka i to faktyczna niedokładność, która na inném jakiémś miejscu inwolwować musi subjektywną nieprawdę. Gdzie się to miejsce znajduje, tego nie wiem, w każdym razie uderza, że właśnie już to drugi z prowincyi Westfalskiéj przypadek, w którym się następnie wykazało, że dane, jakie tu słyszeliśmy z ławy ministeryalnéj, nie całkiém się z faktycznym stanem rzeczy zgadzają. Mógłbym tu przypomnieć, co świeżo posłowi von Heereman w sprawie redaktora Winklera odpowiedziano, przyczém się później wykazało, że podanie, jakoby przeciw Winklerowi w oznaczonym czasie istniał wyrok prawomocny, było nieprawdziwém.

(Słuchajcie!)

Tyle mimochodem. Okazało się, że nadsyłka Encykliki Merkurowi Westfalskiemu nie nosiła pieczęci papieskiéj; zaręczono mi to wyraźnie z stron kilku,

(Słuchajcie!)

i przypuścić muszę, że informacye, jakich w téj mierze zasięgnąłem, całkiém są wiarogodne. Jedynie prawdziwém w téj sprawie jest, że Merkury otrzymał anonym jeden drukowany egzemplarz Encykliki, wszakże nie w zamkniętéj pieczęcią papieską kopercie, jakkolwiek na pierwszéj stronnicy drukowanéj znajdował się herb papieski.

(Aha! Wielki niepokój na lewicy.)

Panowie powiadacie, że to jest dostatecznem, ależ to całkiém co innego, jak gdybym powiedział, że doszedł redakcyą pod pieczęcią papieską. Wszakżeż mógłbym sobie tutaj kupić Staatsanzeigera, który także ozdobiony jest herbem państwa; a przecież trudna przypuścić, aby Staatsanzeiger, gdybym go posłał do Włoszech w liście, zapieczętowanym moją prywatną pieczątką, był uważany jako oficyalnie z Berlina nadesłany. Jak się zresztą dowodnie przekonano ze śledztwa, bardzo łatwo każdemu, który jest znany w Watykanie i jakie takie dobre imię posiada, otrzymać oddruk papieskich dekretów. Wywód zatém, jakoby Kurya chciała używać jakiego pisma niemieckiego do ogłaszania swych rozporządzeń, jest całkiém nieuzasadniony. Przeciwnie, według artykułu 10 konstytucyi znoszenie się Biskupów z zagranicznymi przełożonymi najzupełniéj jest dozwolone.

(Okrzyk z lewicy: Niestety!)

Ja to znajduję bardzo dobrém, Pańską to rzeczą, jeśli to z ust jego wywołuje wyraz „niestety!“

Z drugiéj strony wie także Kurya papieska bardzo dobrze, co trzymać ma o Biskupach, że się nie ulękną, chociażby nawet miała spaść na nich jaka kara o przestępstwo prasowe; tego się nie obawiają, a Kurya wybierze z pewnością tę drogę, która będzie trafną.

W każdym razie przeciet uderzającém jest, że motywa, przypisując Encyklice tak wielką wagę, onéj nam nie przytaczają. Jest ona dotąd znaną nam jedynie z artykułów gazeciarskich, a nie można jednakże żądać od każdego posła, by wszystkie artykuły dziennikarskie czytywał. Dopóki jakie pismo ogłoszone jest tylko prywatnie, dopóty nie jest ono dokumentem urzędowym i aby temu zapobiedz, pozwolę je sobie Panom pokrótce odczytać, ponieważ i tak w szczegółach muszę się na nie powoływać.

(Zaprzeczenie z lewicy.)

Marszałek: Nie mogę Panu wzbronić odczytania tego dokumentu, ale pytam: jestże to potrzebném? Sądziłbym, że nie, ponieważ był w wielu gazetach zamieszczonym. Wolno Panu przecież w dyskusyi powołać się na każdy szczegół Encykliki.

Poseł baron v. **Wendt**: Musiałbym i tak późniéj wciąż się powoływać na szczegółowe ustępy z Encykliki, sądzę zatém, że to znacznie rzecz skróci, jeśli odczytam całą.

Marszałek: Muszę to pozostawić Szanownemu posłowi do woli, nie mogę mu bowiem tego wzbronić.

Poseł baron v. **Wendt**: Azatém Encyklika brzmi:

Wielebni Bracia — pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

(Wielki hałas w Izbie; głosy: Po łacinie! Dzwon Marszałka.)

To, cośmy pomni na układy, które między tą Apostolską Stolicą a najwyższą władzą rządową w Prusiech w 21 roku bieżącego stulecia dla dobra interesów —

(Wielki hałas — przeciągłe zaprzeczenia; wielu posłów opuszcza salę.)

Marszałek: Nasamprzód proszę o spokojność. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownemu mówcy, iż z niepokoju Izby może poznać, jak mało życzy sobie odczytania dokumentu, który był zamieszczony we wszystkich gazetach.

(Głosy w centrum: Skonfiskowano je! — Czytać!)

Poseł baron v. **Wendt**: Uważam to za konieczne!

Marszałek: Panowie! Szanowny Poseł odwołuje się na przysługujące mu prawo odczytania Wam dokumentu, na który się powołują przedłożenia rządowe. Nie mogę mu tego wzbronić, i upraszam Izbę o spokój w czasie czytania, które tém prędzéj w ten sposób nastąpi.

Poseł baron v. **Wendt** czyta śród wielkiego hałasu w Izbie:

katolickich zawartemi zostały, za niemożebne uważali, to dzisiaj, Wielebni Bracia, we Waszych dzielnicach w najopłakańszy sposób się spełniło: po swobodzie i spokoju, któremi Kościół Boży u Was dotychczas się cieszył, nastąpiła ciężka i niespodziana burza. Albowiem do ustaw przed niedawnym czasem przeciwko prawom Kościoła wymierzonych, które wielu wiernych i sumiennych sług jego wśrod duchowieństwa i również pośród wiernego ludu dotknęły, dodano teraz nowe, które Boski ustrój Kościoła zupełnie obalają i nienaruszalną władzę Biskupów całkowicie niweczą.

Temi prawami bowiem nadano świeckim sędziom władzę składania Biskupów i innych przełożonych duchownych z ich godności i urzędu. Te prawa zgotowały różnorodne i wielkie przeszkody tym, którzy w nieobecności Biskupów do prawnego wykonywania ich jurysdykcyi są powołani. Te prawa żądają od kapituł wyboru wikaryuszów kapitulnych, chociaż stolica biskupia nie wakuje, co się sprzeciwia kanonom. Temi ustawami przyznano, aby inne ich następstwa pominąć, naczelnym prezesom władzę powierzania w dyecezyach administracyi majątku kościelnego, przeznaczonego dla osób duchownych lub dla utrzymania kościołów, ludziom nawet niekatolickiego wyznania, którzy to stanowisko w zastępstwie Biskupów i z równemi jak Biskupi prawami zajmować mają.

Wy macie, Wielebni Bracia, najlepsze wyobrażenie o wielkich szkodach, różnorodnych utrudnieniach i gwałtach, jakie te prawa i bezwzględne ich wykonanie za sobą pociągnęły. Rozmyślnie je przemilczamy, aby przez wymienianie wszystkich tych skutków powszechnéj nie zwiększać boleści. Lecz nie możemy zamilczeć o nieszczęściu, które dotknęło dyecezye Gnieźnieńską i Poznańską i dyecezyą Paderbornską. Gdyż odkąd Wielebnych naszych braci Mieczysława, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i Konrada, Biskupa Paderbornskiego wtrącono do więzienia i odkąd wydano wyrok, który ich wbrew wszelkiemu prawu od stolicy biskupiéj i urzędu odsądził, zostały te dyecezye pozbawione błogiego kierownictwa swych znamienitych pasterzy, co je w otchłań ucisku i boleści pogrążyło. Prawda, że prędzéj się należy sławić szczęście wspomnianych braci naszych Wielebnych, niż płakać nad ich losem, gdyż oni — pomni na słowa Pańskie: „Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzieć ludzie i gdy was wyłączą i będą sromocić a imię wasze wyrzucać jako złe dla Syna człowieczego.“ (Luc. 6. 22) — nie ustraszyli się przed grożącém niebezpieczeństwem, ani też wobec kar prawami ustanowionych nie zaniechali obrony praw i ustaw Kościoła, przeciwnie wykonując wiernie obowiązki swego urzędu, poczytali sobie za czyn chwalebny, łącznie z innymi znakomitymi Pasterzami owego kraju, poddać się niezasłużonemu wyrokowi i dla sprawiedliwości uledz karom winowajców, pozostawiając świetny przykład cnoty dla zbudowania całego Kościoła. Ale jednakże, choć bardziéj przystaje sławić ich niż opłakiwać, wymaga tego po Nas poniżenie biskupiéj godności, zgwałcenie praw i swobód Kościoła, prześladowania, pod których brzemieniem nietylko wzmiankowane, ale i inne dyecezye Prus jęczą, abyśmy, wierni apostolskiemu urzędowi, który Nam, choć bez Naszéj zasługi, Bóg powierzył, skargę podnieśli przeciw owym prawom, które są źródłem już spełnionych i grożących na przyszłość gwałtów i abyśmy z wszelką stanowczością i powagą Boskiego prawa wystąpili w obronie wolności Kościoła, zdeptanéj bezbożnemi gwałtami. Aby temu obowiązkowi Naszego urzędu zadosyćuczynić, oświadczamy tém pismem zupełnie otwarcie wszystkim, których to obchodzi, i całemu katolickiemu światu, że owe prawa są nieważne, ponieważ Boskiemu urządzeniu Kościoła zupełnie się sprzeciwiają.

Ostatni ten ustęp brzmi po łacinie:

Ad has enimvero partes Nostri muneris implendas intendimus per hasce literas aperta testatione denunciantes omnibus, ad quos ea res pertinet, et universo Catholico Orbi leges illas irritas esse, utpote quae divinae Ecclesiae constitutioni prorsus adservantur.

(Tu mówca czyta daléj niemieckie tłómaczenie Encykliki.)

Albowiem nie władzców świata stawił Pan nad Biskupami swego Kościoła w rzeczach, które się służby Bożéj dotyczą, ale Świętego Piotra, któremu nietylko baranki, ale i owce Swoje paść rozkazał. (Joh. 21, 16, 17), i z téj przyczyny nie może choćby i najwyższa świecka władza od biskupiego urzędu odsądzić tych, których Duch Ś. biskupami ustanowił, aby rządzili Kościołem. (Apost. 20, 28).

Tu nadmienić wypada o następującéj, szlachetnego narodu niegodnéj okoliczności, któréj, jak nam się zdaje, nawet niekatolicy bezstronni pochwalić nie mogą. Wskutek praw tych, które w swych surowych ustawach ciężkiemi karami zagrażają ludziom odmawiającym im posłuszeństwa, które to kary siłę zbrojną mają w odwodzie, znajdują się często spokojni obywatele państwa, prawom tym w sumieniu przeciwni, jak to sami prawodawcy wiedzieć mogli i uwzględnić byli powinni, w nieszczęśliwém i trudném położeniu, iż przemocą przyparci uchylić się przed nią nie mogą. Wskutek tego zdawać się może, jakoby prawa owe nie zostały nadane wolnym obywatelom z żądaniem rozumnego posłuszeństwa, lecz niewolnikom, którychby strach do posłuszeństwa zmuszał.

To jednakże nie tak rozumieć należy, jakobyśmy sądzili, że onych sprawiedliwie uniewiniać można, coby z bojaźni ludzi słuchać woleli, niż Boga; a tém mniéj tak tłómaczyć, jakoby bezbożnicy, spuszczający się jedynie na poparcie ze strony cywilnéj władzy, którzy bez wahania do kościołów wtargnęli i służbę Bożą w nich wykonywać się ośmielili, ujść mieli kary Boskiego sędziego. Przeciwnie oświadczamy, że ci bezbożnicy i również wszyscy, którzyby w przyszłości przez podobny występek do zarządu kościołów się wdarli, według świętych kanonów prawnie i faktycznie większéj exkommunice podlegli i podlegają i upominamy wiernych, aby od obrzędów przez tych ludzi wykonywanych stronili, od nich sakramentów nie przyjmowali i uważnie wszelkiego zetknięcia i rozmów z nimi się wystrzegali, ażeby zły kwas dobrego ciasta nie zakwasił.

W tych utrapieniach, Wielebni Bracia, zgotowały Wasze męstwo i stałość, które reszta duchowieństwa łącznie z wiernymi w podejmowaniu ciężkiéj walki naśladują, ulgę Naszéj boleści. Bo téż tak wielką była wasza stałość w obronie katolickich praw, w wykonywaniu katolickich obowiązków, tak chwalebném postępowanie każdego w swoim zakresie, że oczy wszystkich, nawet najdalszych na Was z podziwem zwrócone. I téż nie mogło być inaczéj, gdyż: „o ile wielkiém jest zgorszeniem, popychającém innych do upadku, gdy przełożony upadnie, o tyle wielkim jest pożytek dla zbawienia, gdy Biskup w stałéj wierze Braciom stanie za przykład.“ (S. Cypr. Ep. 4.)

O gdybyśmy mogli w tych utrapieniach jakąkolwiek przynieść Wam ulgę! Tymczasem ponawiamy i utwierdzamy naszę protestacyą przeciwko wszystkiemu, co się porządkowi świętego Kościoła i jego prawom sprzeciwia, jako téż przeciwko gwałtom, które Wam niesprawiedliwie się dzieją. Na poradę i pouczenie, do okoliczności zastósowane, z Naszéj strony liczyć zawsze możecie. Ci zaś, którzy wam są nieprzyjaźni, niechaj wiedzą, że odmawiając cesarzowi, co się Bogu należy, królewskiéj powadze w niczém nie uchybicie ani nie ujmiecie. Gdyż jest napisano: „Boga więcéj słuchać należy, aniżeli ludzi.“ (Act. 5, 29.) Niechaj wiedzą zarazem, że każdy z Was jest gotowym cesarzowi podatki oddawać i być posłusznym, nie pod naciskiem, lecz z rozkazu sumienia, we wszystkich sprawach, które cywilnéj podlegają władzy. Wykonywając tak w należyty sposób obydwa obowiązki i słuchając Boskich ustanowień, bądźcie dobréj myśli i postępujcie nadal jak dotąd. Gdyż nie małą jest Wasza zasługa, ponieważ macie cierpliwość i cierpicie za imię Chrystusa i nie upadliście na sile. (Apoc. 2. 3.) Zapatrujcie się na Tego, który przed Wami cięższe zniósł cierpienia i nie uląkł się kary poniżającéj śmierci, aby Jego członki nauczyły się nie gonić za uznaniem tego świata, nie uciekać przed okropnościami, dla prawdy miłować cierpienia, bać się uciech i stronić od nich. (S. Greg. M. Reg. Past. p. 1, c. 3.) Ten właśnie, który Was postawił w tym szeregu bojowym, przyda Wam też siły dostatecznéj do walki. W Nim nasza nadzieja, Jemu należy się poddać i błagać o Jego miłosierdzie. (S. Aug. serm. 5.) Już widzicie, nastąpiło to, co On przepowiedział: przeto ufajcie, On bez wątpienia tego Wam udzieli, co przyobiecał. „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat.“ (Joan. XVI, 33.)

Ufni w to zwycięstwo, błagamy tymczasem pokornie o pokój i łaskę dla Was od Ducha świętego i jako dowód Naszéj szczególnéj miłości udzielamy całém sercem Wam, całemu duchowieństwu i Wiernym Waszéj pieczy powierzonym Apostolskie Błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u Śt. Piotra 5 lutego w roku 1875, w roku naszego pontyfikatu XXIX.

Pius P. P. IX.

Marszałek. Panowie! Powtarzam, że widziałem się w konieczności przyzwolenia Szanownemu mówcy na odczytanie, opierając się przytém na argumencie, do którego się tenże odwołał, że dla uzasadnienia dalszego swego wywodu i tak musiałby uciec się do osnowy pojedyńczych zdań Encykliki. Daléj opierałem się i na tym ustępie, znajdującym się na str. 8 motywów, w którym powiedziano wyraźnie:

Na taki zarzut co najmniéj narażać mu się nie wolno w chwili, kiedy w niemieckich i w rzymskich pismach w osnowie łacińskiéj, jak i w niemieckiém tłómaczeniu ogłoszoną została Encyklika papiezka z dnia 5 lutego r. b. nie podpadająca co do autentyczności swéj żadnéj wątpliwości, która owe prawa wobec świata katolickiego i dla wszystkich, których to obchodzi, za nieważne (irritas) ogłosiła i nieposłuszeństwo dla nich usankcyonowała — a Arcybiskupi i Biskupi w Prusiech tę Encyklikę do nich wystósowaną — ile wiadomo — bez żadnego oporu przyjęli.

Wyrażam raz jeszcze mój żal nad tém, że Szanowny mówca, pomimo kilkakrotnie wyrażonego mu życzenia, od odczytania nie odstąpił, a przez to cierpliwość Izby, jak się sam tymczasem mógł przekonać, w wysokim naraził stopniu,

(Żywe potakiwanie)

przypuścić także nie mogę, żeby połączony z odczytaniem cel, aby to odczytanie tutaj zastąpić miało ogłoszenie Encykliki przez Biskupów, mógł jakokolwiek w ten sposób być osięgniętym, najważniejsze bowiem ustępy już w motywach zostały przytoczone. Te wyrażenia, które już w motywach podano, uzasadniły właśnie decycyą, aby przeciw takim środkom Kuryi wystąpić z silnemi środkami prawodawstwa.

Proszę Szanownego mówcę, aby mówił daléj.

Poseł baron v. **Wendt**: Jeśli mi wolno odpowiedzieć panu Marszałkowi, to motywa, które mnie spowodowały do odczytania Encykliki, właśnie głośno i wyraźnie wobec pana ministra wyznań wypowiedziałem, uważam bowiem za rzecz konieczną, aby dokument, któremu taką przypisują doniosłość, także istotnie i faktycznie był poznanym i zatrzedz muszę się przeciw temu, aby mi były podsuwane ze strony Marszałka inne pobudki, niż te, które sam wyrazić uważałem za rzecz słuszną.

(Żywe oklaski w centrum).

Marszałek. Uważałem sobie za obowiązek wobec tak zupełnie niezwykłego postępowania, gdzie mówca mimo ponawianego życzenia Marszałka uważa się zobowiązanym odczytywać dokument, który całéj Izbie jest znanym, uczynić także oświadczenie i przy tém pozostaję.

(Huczne oklaski).

Poseł baron v. **Wendt**: Zastrzegam się przeciw temu, aby mi podsuwane były jakiekolwiek pobudki. Zresztą Encyklika wszędzie przecież jest znaną; oficyalném wygłoszenie moje także nie jest, to nie jest zatém przyczyną, która mnie do tego skłoniła.

Panowie, taką zatém była sławna ona Encyklika z 5 lutego.

(Wielki niepokój).

(Poseł Windthorst (z Meppen): Milcz Pan, dopóki nie będzie spokoju).

Marszałek. Panowie, wzywam Was, abyście zasiedli na miejsach i spokojnie tego pana wysłuchali aż do końca.

Poseł baron v. **Wendt**: Taką zatém była sławna Encyklika z dnia 5 lutego, która przyspieszyła przedłożenie niniejszego projektu do prawa.

(Na nowo wielki niepokój).

Panowie, pan minister wyznań podczas obrad ogólnych wyraźny położył na to przycisk, jakim sposobem odnośny tekst na niemieckie przetłómaczony został. Jest to także jedną z głównych przyczyn, które mnie zniewoliły do odczytania go Panom. Utrzymywano, że do Westfälische Merkur nadszedł z Rzymu tekst łaciński Encykliki, daléj jednak powołuje się minister wyznań na szorstkie tłómaczenie, ztąd téż odczyłałem Panom także łaciński tekst odnośnego ustępu, który przecież jedynie rościć może do autentyczności pretensye. Cóż wreszcie zmienia w istocie rzeczy ta Encyklika? Nic zgoła. Jak zatém mogła przedłożenie niniejszego projektu do prawa przyspieszyć, pojąć nie mogę. Encyklika nie wypowiada nic, powtarza ona jedynie to samo, co cały Episkopat, co moi przyjaciele, co my wszyscy już przed laty wypowiedzieliśmy, odkąd w ogóle wre walka kulturna. Postępowanie Biskupów przecież wyraźnie jest pochwaloném, otrzymują oni za to powinszowania; w tém wszystkiém przecież nie ma nic nowego, bynajmniéj zatém Encyklika nie żąda czego innego, nic innego téż nie ustanawia krom tego, o czém rząd państwa już od dawna wie, o czém my wszyscy już od dawna wiedzieliśmy.

Powoływano się na przykład Austryi, że w Austryi istnieją te same prawa kościelne. Owóż, Panowie, odczytałem Wam co tylko Encyklikę właśnie dla tego, że jéj główna część wymienia te ustępy z praw, które w Austryi wcale nie istnieją. — Stolica Apostolska na wszystkie rozporządzenia w prawach kościelnych wcale się nie uskarza, lecz podnosi to, co dało głównie powód do skarg i radbym zapytać, jeśli pan minister wyznań powiada, że mamy te same prawa kościelne, co Austrya: Czy takie rozporządzenia zawarte są w prawach tamtejszych? Czy jest w Austryi trybunał państwowy do rozsądzania spraw kościelnych, który Biskupów składa z urzędów? Nie, Panowie, tak nie jest i nie można téż mówić o tożsamości praw kościelnych w Austryi a naszych. Daléj postawiono jako coś potwornego, że Papież konstytucyą w Austryi uznał za nieważną temi samemi wyrazami irritam esse, co i teraz. Ten wyraz jest, jak wiadomo, powodem, że wszelkie stósunki prawne, tyczące się majątku Kościoła katolickiego w Prusiech, jednym zamachem pióra przewrócone zostały do góry nogami. Panowie, tu przecież chodzi tylko o kilka praw kościelnych, które głównie tyczą się Kościoła katolickiego i jego sług, bynajmniéj zaś państwa. W Austryi, powiadają, uznano z Rzymu całą konstytucyą za nieważną. I cóż przeciw temu uczyniono w Austryi? Czy Austrya dla tego upadła? Czy istnieje austryacka konstytucya, czy téż nie istnieje? Jeśli upadnie, to upadnie sama z siebie. Tak samo ma się rzecz z prawami kościelnemi. Sięgać zatém po motywa w przytoczeniu przykładów Austryi dla tego rodzaju środków, które trudno oznaczyć parlamentarném wyrażeniem, bynajmniéj, mojém zdaniem, nie powinno być dozwoloném.

Nadto wielce mnie to zadziwiło, że wyjątki, które przytacza § 1, w szczególniejszy sposób podzielone zostały pomiędzy tenor przedłożenia i jego motywa. W tenorze stoi:

Wyjętemi od tego środka będą prestacye, które dla duchownych, ustanowionych przy zakładach są przeznaczone,

a w motywach nadmieniono przytém jeszcze wyraźnie, że wyjętym jest Biskup Reinkens w Bonn. Tak, Panowie, stoi tu przecież w napisie: „Wstrzymanie prestacyi ze źródeł państwowych dla rzymsko-katolickich duchownych,“ — cóż więc Biskup Reinkens z motywami ma do czynienia. Chciano, zdaje mi się, znów nas trochę podrażnić, wymieniając „katolickiego“ Biskupa Reinkensa; że on nie jest rzymsko-katolickim Biskupem, wiecie przecie Panowie wszyscy. Z Rzymu nie ma on misyi, nie ma téż tu nic do czynienia. Jeśli jednak stał w motywach, można go i do tenoru przedłożenia było przeprowadzić.

Teraz postawił poseł Petri — ażeby tu zaraz o poprawce jego do dyskusyi wzniesionéj nadmienić — wniosek, aby duchownych przy zakładach umieszczonych, którzy według przedłożenia są wyjęci, skreślić, a zamiast nich postawić: wojskowych duchowwych. We wniosku, tak jak go mamy

przed sobą w druku, wcisnął się zapewne maleńki błąd drukarski, wydrukowano bowiem:

§ 1 ustęp 2 zamiast słów tych: „Anstaltsgeistliche“ postawić: „Militairgeistliche.“ „Anstaltsgeistliche“ jest przecież jedno tylko słowo. Ale to mimochodem. Zresztą, Panowie, nie wiem, czy poseł Petri w rozprawach ogólnych dokładnie uważał na wywody ministra Falka, mógł bowiem przekonać się w takim razie, że tu z duchownymi wojskowymi bynajmniéj nie mamy do czynienia.

(Bardzo słusznie! w centrum).

Duchowni wojskowi podlegają pod względem pobierania pensyi jedynie prawodawstwu państwowemu.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Klucz od szafy z pieniędzmi, z któréj pensye swe otrzymują, wisi w jednéj z kamienic na drugim końcu ulicy Lipskiéj. Gdyby więc na tém miejscu zamiast duchowni przy zakładach ustanowieni postawiono „duchowni wojskowi,“ z którymi my nic do czynienia nie mamy, to daleko byłoby prościéj zrobić wniosek o skreślenie całego tego ustępu a wtedy bez tego okrążania byłoby się obeszło. Radziłbym jednak Szanownemu wnioskodawcy zastanowić się, jak daleko sięgają te słów kilka. Trafiają one mianowicie tych duchownych, którzy ustanowieni są przy więzieniach. Szanowny wnioskodawca wie zapewne dobrze, a i Wy, Panowie, przyznacie mi zapewne wszyscy, że istotnym skutkiem niniejszego prawa będzie to, iż w wielu, bardzo wielu miejscach dla duchownych, którym przecież Panowie w innych razach bardzo chętnie otwieracie bramy więzień, w tym razie będą zamknięte bramy więzień, gdzie duchową pieczę i moralną poprawę biednym więźniom nieść powinni. Panowie, oto powód moralny, którego nie można dość wysoko ocenić. Jeśli więźniowie pozostaną bez duchowéj pociechy, to będzie to wielkiém moralném nieszczęściem nie tylko dla więźniów ale i dla całego państwa, gdyż więźniowie bez żadnéj poprawy wewnętrznéj a może jeszcze pogorszeni powróceni będą społeczeństwu. Alboż Panowie, za nic macie pociechę duchową? Albo, ale o tém wolę wcale nie myśleć, sądził może poseł Petri, że tym wnioskiem utoruje drogę propagandzie staro-katolicyzmu? Tego nie przypuszczam, albowiem sam przekonany jestem, że na takiéj propagandzie mało mu zależy.

Daléj, Panowie, uczyniono w motywach, w następującym ustępie publiczną wzmiankę o Jego Eminencyi Kardynale Ledóchowskim,

(Wielka wesołość)

i o Biskupie Konradzie Martin z Paderbornu. Nadmieniono tamże, że dyecezye obudwóch tych Książąt Kościoła prawnie ustanowionych administratorów w ogóle nie mają, czyniąc aluzyą do znanych wyroków, które przez trybunał do rozstrzygania spraw kościelnych przeciw obudwom wzwyż wymienionym Panom wydane zostały. Tak, Panowie, te wyroki mają oczywiście ten skutek, i muszą mieć ten skutek, że obadwaj Biskupi doznają przeszkody ze strony świeckiéj potęgi w wykonywaniu funkcyi, do których według przekonania własnego sumienia są zobowiązani. Ale, Panowie, pomimo tych wyroków nie może państwo ani nikt nie może przeszkodzić wiernym katolikom w tych dwóch Książętach Kościoła uznawać tak dawniéj jak i teraz od Boga i Ducha Świętego ustanowionych Biskupów swych dyecezyi.

(Przerywania na lewicy.)

(Brawo! w centrum.)

Za zmiłowaniem Bożém i świętéj Stolicy Apostolskiéj łaską, — tak brzmi formuła, którą Biskupi urzędowe swe rozporządzenia rozpoczynają, a temi dwiema rzeczami trybunałowi do rozsądzania spraw kościelnych rozrządzać nie wolno.

(Brawo! w centrum)

To téż Panowie ci pozostają tém, czém byli, dla nas i dla naszych sumień, my rościmy sobie do tego pretensye, aby troska o dusze nasze pod którą stoimy, w prawowity sposób była wykonywaną i te pretensye podnosimy na wewnątrz zawsze i wszędzie, na zewnątrz zaś według sił naszych w téj tu Izbie i wszędzie, gdzie w drodze uprawnionéj celu dosięgnąć możemy.

Tak, Panowie, potém opiewają motywa do tego paragrafu daléj:

Wstrzymanie prestacyi państwowych powinno, aby być skuteczném, powszechnie i zupełnie być przeprowadzoném.

Otóż podczas dyskusyi ogólnéj powiedziano od stołu ministeryalnego, a był to, jeśli się nie mylę, pan prezes rady ministeryalnéj sam, który to powiedział, że nie przyobiecuje sobie wielkiego skutku po tém prawie, że chodzi téż jedynie o to, aby pretensye Rzymu odeprzeć i ażeby nas przed naciskiem z Rzymu pochodzącym zasłonić.

Panowie, nacisk z Rzymu, jeśli w ogóle o nacisku może być mowa, ten znosimy ochoczo, ten na Was nie cięży, lecz na nas raczéj, i bardzo za to dziękujemy, żeby ten nacisk z nas zdejmowano. Widzieliście przecież Panowie, że każdy, komu krzyż ten za ciężkim się staje, zrzuca go z siebie, wychodzi precz i udaje się do dyecezyi Biskupa Reinkensa. My tego nie czynimy, lecz znosimy nacisk ten ochoczo i dobrowolnie. Zgadzam się całkiem na zdanie pana prezesa rady ministeryalnéj, że prawo rządu państwa w walce kulturnéj zwycięztwa na przyszłość nie przyniesie, lecz żeby dla tego miało być bezskutecznem, Panowie sami przypuszczać nie możecie; skutkiem jego atoli będzie jedynie to, że Panowie na nas katolików nakładacie nowy podatek. Tymczasem zaprawdę bynajmniéj się na to skarzyć nie możemy, żebyśmy za mało mieli podatków, przeciwnie, maleńka ulga w téj mierze byłaby nam, tak jak może i Panom wszystkim przyjemną; ale mimo tego ciężaru podatkowego i mimo to, że my właśnie ten podatek z ciężkiém ponosić będziem sercem, będziemy go jednak tak ochoczo płacili, jak żaden inny.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Mogę téż Panom opowiedzieć, co pewien zwyczajny robotnik fabryczny tu w najbliższém sąsiedztwie Berlina wyrzekł, dowiedziawszy się o niniejszym projekcie do prawa. Powiedział on: To nic, żebranina! Jest to dla każdego robotnika fabrycznego jedno śniadanie wśród roku, którego zrzec się może.

(Brawo w centrum.)

Widzicie Panowie, tak myśli lud katolicki o téj sprawie.

(Wesołość na lewicy.)

Jednakże jest to i będzie zawsze bardzo nieprzyjemny dla nas podatek; gdyż nie możecie żądać od nas Panowie, abyśmy kościelnych naszych arcypasterzy opuścić i na niedolę narazić mieli. To przy pomocy Bożéj nie nastąpi nigdy a przenigdy.

Z tém wszystkiém uważam, Panowie, że ten projekt do prawa, jakem to Panom, zdaje się, wytłomaczył, sprzeciwia się nasamprzód moralnym zobowiązaniom, których się państwo podjęło przy sekularyzacyi majątku kościelnego, którego bogate intraty już od dawna nawet w piątéj części nie są na to przeznaczane, aby duchownych uposażać.

Powtóre stoi on w rażącéj sprzeczności do przyrzeczeń, które uczyniono przy okupacyi nowych dzielnic kraju w roku 1815; po trzecie sprzeciwia on się artykułowi 15 konstytucyi, daléj artykułom 9 i 10, następnie, jak téż, ile mnie się zdaje, Panom wytłomaczyłem, wszelkim zasadom prawnictwa, które w naszych czasach się rozwinęły. Słowem, stanowi on powrót do constitutio criminalis Carolina z jéj torturami, są to tortury głodowe, które Panowie zaprowadzacie na nowo!

(Potwierdzenia i zaprzeczenia.)

Panowie! Jest to prawo kryminalne według nowoczesnych zasad i na narodowoliberalnych podstawach w naszém ludzkością tchnącém stuleciu!

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Oprócz tego nie zgadza się projekt niniejszy z Waszém własném wotum! które przed niespełna rokiem wydaliście Panowie podczas obrad nad projektem do prawa o opróżnieniu katolickich Biskupów. Czy przypominacie sobie Panowie § 13 przedłożenia, gdzie o to chodziło, aby kapitułom katedralnym, któreby się wzbraniały obrać nowego Biskupa, podczas gdy prawowity Biskup jeszcze żyje, zatrzymano dochody. Panowie, w zasadzie jest to zupełnie to samo co niniejsze prawo, te same tu są przytoczone motywa tak przez pana ministra wyznań jak i przez posła v. Sybel. Ciż sami dwaj panowie także i przed rokiem jak najgoręcéj polecali Panom właśnie przyjęcie tego 13 paragrafu. Wasze zdrowe poczucie prawa, Panowie, oparło się jednak ponętom tych panów, a jak wówczas nie zgadzało się to z Waszém poczuciem prawa, aby tym rozporządzeniom dać Wasze przyzwolenie, tak, Panowie, spodziewam się, będzie i dzisiaj. Nie zaszło wprawdzie, dzie, jak się rzekło, nic nowego, krom téj Encykliki, która, jak mniemam, że wykazałem to Panom, w istotnym stanie Prus nic nie zmienia, powtarzając jedynie to, co Biskupi i my Panom od lat wielu powiadaliśmy i zawsze powtarzali. Owóż widzicie, Panowie, (na lewo), teraz może głosować będziecie za całém prawem!

(Głosy na lewicy: Tak jest! i przyznania.)

W przeszłym roku tę samą zasadę odepchnęliście precz od siebie! Nie staliście Panowie w Waszém poczuciu prawa wówczas na tém stanowisku, na jakiém dziś stoicie.

(Och! Och i niepokój na lewicy.)

Widzicie Panowie, dokąd przychodzicie na pochyłéj płaszczyznie praw wyjątkowych, jeśli Panowie przeciwko własnemu przekonaniu,

(Oho! i wielki niepokój na lewicy.)

przeciwko waszemu poczuciu prawa.....

(Przeciągły wielki niepokój na lewicy.)

Marszałek: Proszę was panowie, pozwólcież by mówca zdania dokończył.

Poseł baron v. **Wendt**: Z wielu stron mnie zapewniano, że prawa te przez wielu z Panow tylko jako prawa wyjątkowe aprobowane były i aprobowane być mogły, gdyż nie oznaczają one bynajmniéj normalnego stanu prawnego. Oto, Panowie, uczucie, które, o ile mi wiadomo, większą częścią z pośród was powoduje.

(Zaprzeczenia na lewicy.)

Chciejcie się Panowie tylko zastanowić, że to jest płaszczyzna pochyła, na którą wstąpiliście, przybywa jedno prawo wyjątkowe po drugiém, a fundament prawny musi Wam wymykać się pod nogami, aż wreszcie ujrzycie się nad brzegiem przepaści, która w końcu całe pochłonie państwo!

Marszałek: Szanowny poseł nie dokończył zdania, które rozpoczął wyrazami: Przeciwko własnemu przekonaniu. Gdybyś Pan w tym duchu był mówił daléj, byłbym Pana zapewne przywołał do porządku.

Poseł baron **v. Wendt**: Ale zdanie to wyświeciłem.

Marszałek: Samo wyświecenie nie wystarcza na wycofanie tak obciążających orzeczeń. Pan zaś zdania nie dokończyłeś a orzeczenie samo nie zawierało jeszcze dostatecznie określonego sensu, aby Pana do porządku przywołać.

(Poseł baron v. Wendt schodzi z mównicy. W centrum huczne brawo. Po lewicy sykanie.)

Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy, Dyrektor ministeryalny **Dr. Foerster**: Panowie, nasamprzód pozwólcie mi faktyczne sprostowanie, które sobie mam za obowiązek zrobić z polecenia pana ministra wyznań. Pan minister wyznań powiedział podczas onegdajszéj dyskusyi ogólnéj tylko to, że Encyklika papieska nadeszła do redakcyi pisma Westfaelischer Merkur w egzemplarzu, na którym wyciśniętą była pieczęć papieska i pod stemplem pocztowym „Rzym“, ale nie powiedział, że i na kopercie wyciśniętą była pieczęć papieska.

Nadto pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, że tak zwana omyłka, iż wyraz „Limburg“ w § 1 opuszczono, przez to się tłómaczy, że, lubo w autografie był zamieszczony, przy następném jednak sporządzaniu odpisu musiał być prześlepionym. Że jednak już z brullionu „Limburg“ miało być przepisane do późniejszych odpisów, wykazuje się niedwuznacznie z motywów, w których przecież i nassawski edykt o Limburgskich stosunkach jest cytowany, tak że co do tego żadna nie może zachodzić wątpliwość.

Szanowny mówca poprzedni postawił nasamprzód w wykładzie swoim pytanie, jakieby właściwie prawa Majestatu w dyplomie publikacyjnym lub téż w dyplomie potwierdzającym z sierpnia 1821 r. były zastrzeżone; że on właściwie żadnych nie znalazł. Na to, sądzę, ta tylko jest odpowiedź możebną, że monarcha zastrzegł sobie wogóle prawa Majestatu, że do tych praw Majestatu bez najmniejszéj wątpliwości należy prawo dyktowania praw i że wobec Bulli de salute animarum monarsze to prawo dyktowania praw istnieje bez najmniejszéj wątpliwości nieprzerwanie. Pomieniona Bulla jest nadanym przez Papieża Kościołowi katolickiemu jednostronnym statutem, który tylko przez monarszą sankcyą mógł w Prusiech znaczenie uzyskać, a ten jednostronny akt może także w drodze prawodawstwa być zmienionym. Co do tego pojmowania rzeczy nie zachodziła zresztą w Prusiech, mianowicie w judykacyi najwyższego trybunału, nigdy żadna wątpliwość. Uprzednie umowy i porozumienia wpłynęły tylko na treść Bulli, ale formalnego znaczenia téjże nie spowodowały.

Jeśli tedy pan poseł powołuje się mianowicie także na mnóstwo rozmaitych przyrzeczeń które przy rozmaitych uroczystych okolicznościach dane były, to bezwątpienia zupełnie przyznajemy istnienie tych przyrzeczeń, jako téż rzetelną wolę, z jaką one były dane. Będzie on jednak przyznać musiał i ze swéj strony, że przyrzeczenia owe nie były dane pod przypuszczeniem, że wypadnie ich dotrzymywać i wobec duchowieństwa, które się oprze prawom państwowym. A ten właśnie przypadek zachodzi obecnie. Osłabiajcie Panowie, jak możecie, wrażenie czyli skutek, który Encyklika u nas wywrze, powiadajcie, cóż się zmienić może, co się w Austryi zmieniło, chociaż Papież konstytucyą za irrita uznał? Wszystko to być może; my praw tych nie będziemy uważali za irrita, lubo Papież tak orzekł. Wyraźnie téż przyznał pan poseł, że Encyklika ta zawiera pochwałę i powińszowanie dla Biskupów pruskich oraz podnietę, aby na téj drodze oporu przeciwko prawom państwowym wytrwali. W tém właśnie leży doniosłość polityczna; państwo pruskie na to obojętném okiem patrzeć nie może

(Wielka prawda! na lewicy.)

Powiadacie Panowie, ażeby pozbyć się tego niewygodnego i bardzo, prawda, niewygodnego argumentu, na który my z naszéj strony zapatrujemy się jako na fakt, który nietylko jest pogłoską dziennikarską, ale uzasadnionym faktem, że Biskupi, którzy w Prusiech prawom czoło stawiają, w Austryi prawom tego samego rodzaju są posłuszni, — powiadacie Panowie, że w Austryi są inne prawa, że nie masz trybunału kościelnego. Prawda, że kościelnego trybunału nie ma austryackie prawo majowe, ale stawia ono na jego miejscu ministra wyznań, a dotąd przyjmowano, że jeśli się ustanawia trybunał, to w tém zakłada się niejaką rękojmią dla stósunków prawnych

(Wielka prawda! na lewicy. Oho! w centrum.)

O ile doniosły skutek prawo to będzie miało, na to jeszcze tymczasem poczekamy, wtedy wogóle dopiero będzie można mieć pogląd, jak głęboko skutek ten zasięgnie. Ale już raz tu położono przycisk na to, że siła skutku nie była przewodnim motywem co do tego prawa, ale że raczéj polityczne znaczenie polega na odporze, który prawo to objawiać ma przeciw wdzieraniu się w nasze państwowe stósunki ze strony zwierzchników kościelnych.

Pan poseł, który przemawiał poprzednio, powoływał się naturalnie na artykuł 15, na artykuł 9 i artykuł 12 dyplomu konstytucyjnego i znowu ztąd wywiódł zarzut, że prawo to sprzeciwia się konstytucyi. Pod tym względem już przy rozprawach ogólnych tak stanowczo wskazywano na to, że wobec tego prawa kwestya zgodności z konstytucyą wcale nie może być zastósowaną, i rzeczywiście zdawaćby się mogło, jakobym sowy chciał do Aten nosić, gdybym tę dedukcyą na nowo podejmować chciał.

Jeśli dziś jednak na artykuł 9 się powołuje, na artykuł, który — o ile w téj chwili mi wiadomo, dyplomu konstytucyjnego nie mam przed sobą — tyczy się konfiskaty, to radbym dowiedzieć się, jakim on sposobem pojęcie konfiskaty chociażby tylko w przybliżeniu analogicznem z tém prawem widzieć może. Panowie Biskupi i duchowni otrzymają wszystkie te dochody w téj chwili, skoro dopełnią tego małego warunku, że posłuszni będą prawom państwowym

(Głos z centrum: Małego?)

Nadto powoływał się pan poseł — aby się krótko sprawić, tylko tę zrobię uwagę — na to, że Wysoka Izba okazałaby z przyjęciem tego prawa brak konsekwencyi wobec téj okoliczności, iż w roku przeszłym podczas obrad nad prawem o administracyi opróżnionych Biskupstw § 13 został odrzuconym. Nasamprzód chciałbym mu faktycznie przypomnieć, że § 13 odrzucony został z wyraźném przyzwoleniem rządu, i że został wówczas odpartym, ponieważ nie chciano udzielić prawa wyborczego kapituł w ten sposób, jakoby parte być miało naciskiem zewnętrznéj niedoli.

Moim jednakże jest również obowiązkiem oświadczyć się teraz co do poprawki pana Petri, która nie została wprawdzie jeszcze umotywowaną przez wnioskodawcę, wolno mi jednak zapewne będzie już teraz wypowiedzieć w téj mierze zdanie rządu. Jeśli Szanowny wnioskodawca chce skreślić duchownych przy zakładach umieszczonych, to skutkiem tego będzie, ze prawo niniejsze i do duchownych przy zakładach umieszczonych będzie mogło być zastósowywaném. To nie uchodzi, i nie masz téż żadnéj ku temu potrzeby. Duchowni przy zakładach są urzędnikami państwowymi a przy nadawniu im posad zależy zupełnie od państwa, aby ich, jeśli się okażą krnąbrnymi, nie instalować. Nie masz tu zatém wcale praktycznéj potrzeby, otrzymują oni pensye państwowe, jak każdy inny urzędnik. Co się tyczy duchownych wojskowych, to nie możemy w prawie krajowém ustanawiać rozporządzeń o stósunku prawnym, który w prawodawstwie państwowém jest unormowany. Poprawka posła Petri nie może ani ku ujemnéj stronie, o ile o duchownych przy zakładach umieszczonych żadnéj nie chce mieć wzmianki, ani ku dodatniéj, chcąc prawo to zastósować do duchownych wojskowych, przez rząd być aprobowaną.

Marszałek: Do paragrafu ma poseł Werner głos.

Poseł **Werner**: Panowie! W rzeczy saméj obawiałem się, że po zdarzeniach, których co tylko byliśmy świadkami, głos, który mi teraz jeszcze szczęśliwie dostał się w udziale, odjętym mi zostanie z powodu zamknięcia dyskusyi, i przyznaję otwarcie, że byłbym, jakkolwiek wielką sprawiłoby mi to było przykrość, tego rodzaju postępek w każdym razie uznać musiał za usprawiedliwiony. Jestem wprawdzie nie dawno jeszcze członkiem téj Izby, muszę wszakże przyzwać się, że jeszcze podczas méj nieobecności jako téż z czytania sprawozdań o dawniejszych rokowaniach w téj Wysokiéj Izbie nie zdarzyło się poznać wypadków, jakich dziś byliśmy świadkami.

(Bardzo słusznie! i przyznanie w centrum.)

Panowie, wielka to prawda. Byłbym o sobie, gdybym to był uczynił, co szanowny kolega v. Wendt tu w téj Wysokiéj Izbie uczynił, powiedział był: Jest to urąganiem się z regulaminu obrad i największém lekceważeniem wobec téj Wysokiéj Izby, to byłbym ja —

(Wielki niepokój w centrum. Głosy: do porządku!)

Marszałek: Życzyłbym był sobie, żeby Szanowny mówca był nieodzywał się w tych wyrazach. Postępowanie posła barona v. Wednt już ja z mojego osądziłem stanowiska, sądzę zatém, że nie potrzeba było, a tém mniéj w takich wyrazach, doń powracać.

Poseł **Werner** (ciągnąc rzecz daléj): W każdym razie należy zastanowić się, czy nie ma powodu do niektórych zmian w regulaminie Izby,

(Śmiech w centrum.)

ażeby podobne wypadki się nie powtarzały. Panowie, bardzo jestem zadowolniony, że właśnie przy tym projekcie do prawa głos mi udzielonym został; jestem zadowolniony, że mogę z tego tu miejsca, przed tą Izbą, przed narodem i przed ojczyzną zdać świadectwo, jak katolik tak zwane prawa majowe pojmuje,

(Śmiech w centrum.)

zaczekajcie, Panowie, co powiem...

(Głos przerywający posła Reichensperger.)

Marszałek: Proszę szanownemu mówcy nie przerywać tak głośno.

Poseł **Werner** (mówi daléj): Ażeby zdać tu świadectwo, że katolik pruski przykazania Boskie wypełnia, będąc posłusznym prawom państwowym, i że katolik pruski jest nieposłusznym przykazaniom Boskim, jeżeli praw państwowych nie uwzględnia.

Panowie, § 1, nad którym obecne rozprawy się toczą, ma Biskupów i duchownych, którzy nie chcą być posłusznymi prawom państwowym, pozbawić dotacyi. Życzyłbym sobie jedynie, żeby paragraf ten jak najznaczniejszą większością został przyjęty, gdyż absolutną jest koniecznością, ażeby wystąpiono przeciwko tym osobom, które nieustannie w sposób najjaskrawszy obrażają prawo

Słyszeliśmy wprawdzie onegdaj, jeżeli się nie mylę, z ust pana posła Reichenspergera, iż nieprawdą jest, jakoby prawo było obrażaném, opór jest wprawdzie zasadniczy, lecz taki tylko opór jest stawiany, którego powszechne prawo dozwala, przez poddanie się karom. Panowie, stanowisko pana Reichenspergera dobrze sobie mogę wytłómaczyć, jeżeli tenże podobne daje oświadczenie, gdyż pan poseł Reichensperger nie uznaje praw majowych — a o to właśnie chodzi; — pan poseł Reichensperger oświadczył po prostu, że prawa te są nieważne. Że teraz wypowiada, iż się nie obraża żadnych praw, kiedy się nieważnym prawom stawia opór, to jest z jego stanowiska bardzo trafném. Inaczéj się jednakże rzecz ma z obywatelami państwa. Nie to, co pan poseł Reichensperger powiada, lecz to, co prawo stanowi — a prawa te wydane zostały na drodze konstytucyjnéj — wypełnianém być powinno. Chcę z posłem Reichenspergerem pójść nawet tak daleko, że powiem: niechaj Biskupi i duchowni używają biernego oporu i następnie ponoszą kary, jakie na to są postanowione, lecz jeżeli duchowieństwo czynnie opór stawia prawom państwowym, natenczas czas jest, ażeby państwo podobnego oporu w żaden sposób nie cierpiało.

(Głosy z centrum.)

Słyszałem tu głosy, które mi dozwalają wnioskować, jakoby to, com mówił, uważano za nieprawdę. Mogę podać kilka przykładów. Dla czego dwóch Biskupów Martin i Ledóchowski zostało złożonych z urzędu? ponieważ czynnie się opierali prawom państwowym.

(Wielka niespokojność.)

Pytam się Was, czy to nie jest czynnym oporem przeciwko prawom państwowym, jeżeli Biskupi ustanawiają duchownych, nie zawiadomiwszy wpierw o tém naczelnego prezesa?

(Zaprzeczenie w centrum.)

Prawo żąda od nich, ażeby podobne zawiadomienie przesyłali, a oni dopuszczają się czynności, to est ustanawiają duchownych, nie zawiado-

miwszy o tém poprzednio naczelnego prezesa. Wyraz „activ“ pozostaje w związku, jak to Panowie zapewne wiecie, z agere, działać, być czynnym, i bezsprzecznie jest to czynnością, jeżeli Biskup kogoś ustanawia, nie wypełniwszy tego, co mu prawa nakazują.

Panowie ci powiadają wprawdzie: my nie możemy być posłusznymi prawom, gdyż należy więcéj słuchać Boga niż ludzi. Tak, Panowie, sąd, który wydaję, jest surowym, ale prawdziwym; sentencyi téj biblijnéj nadużywano nieskończenie wiele i nieskończenie wiele nieszczęścia wyrządzono nią w świecie. Pan kanclerz państwa oznaczył Wam onegdaj swe stanowisko ze względu na ową sentencyą, pan minister Falk i poseł v. Sybel uczynili to samo. Lecz, Panowie, jakież stanowisko zajęli względem niéj Biskupi? Mam przed sobą książkę, w któréj napisaném jest, co następuje:

(Głosy: Tytuł!)

ten później usłyszycie; jest to tylko cytat z pisma świętego, a znajduje się tu przecież wielu panów, którzy z pismem świętém są obznajomieni i którzy wiedzieć będą, czy cytat ten jest prawdziwym. Brzmi on: „Każdy poddać się winien władzy zwierzchniczéj, gdyż niema władzy krom od Boga; kto zatém zwierzchności opór stawia, ten opiera się rozporządzeniu Boga, a kto się temu opiera, ten ściąga sam na siebie potępienie.“

(Głosy: Daléj czytać!)

Panowie, mógłbym w istocie obawiać się o zbawienie Waszych dusz i o zbawienie dusz Biskupów, którzy postanowieniu temu nie byli należycie posłusznymi.

(Głosy: Daléj czytać!)

Nie uważam tego za potrzebne, możecie to Panowie sami uczynić, jeżeli sądzicie, że następuje jeszcze coś nadzwyczajnego. Lecz faktycznie nie następuje już nic szczególnego. Możecie prawda powiedzieć i powiadacie: prawa te nadane zostały przez ludzi, a zatém nie potrzebujemy ich wypełniać. Lecz w téj saméj książce powiedzianém jest daléj — proszę, przyjdzie superlativus — zechcijcie go zachować w pamięci! — w téjże książce jest powiedzianém daléj:

> Najjaskrawszém tego przeciwstawieniem (a zatém o wypełnianiu praw państwowych) jest czynny opór poddanych ich zwierzchności, rokosz lub rewolucya, co pod wszelkiemi okolicznościami stawianém być powinno na równi z największą zbrodnią, ponieważ to jest buntem przeciwko porządkowi Boskiemu, buntem przeciwko Bogu samemu.

Panowie, zwróciłem uwagę waszę na superlatyw, „najjaskrawszém przeciwstawieniem rokosz i rewolucya.“ Weźcie stopień najniższy, wciśnijcie rewolucyą i rokosz nieco w tył, a będziecie mieli dokładny obraz stanu rzeczy, jaki obecnie u nas panuje. Następnie powiadamy: buntem jest przeciwko zwierzchności, jeżeli Biskupi p r a w n i e s ł u c h a j ą; i jeżeli przez to stawiacie opór zwierzchności, to téż stawiacie go i Bogu. Powiedzianém jest daléj:

> Gdzie prawa zwierzchności świeckiéj sprzeciwiały się prawom Bożym, pierwsi chrześcianie słuchali wprawdzie, jak to świętym ich było obowiązkiem, Boga więcéj niż ludzi i wszelką hańbę i wszelką karę, jaka ich z tego powodu spotykała, znosili z radością; lecz dalecy od wzniecania rokoszu, wstępowali całkiém w ślady swego Boskiego mistrza itd.

Panowie, powiedzianém tu jest: „gdzie prawa świeckie sprzeciwiały się prawom Bożym“; lecz gdzież tu, Panowie, mamy prawo Boże, któreby się temu sprzeciwiało? Tu nie ma żadnego prawa Boskiego; o ustanawianiu i kształceniu duchownych nie znajdziecie nigdzie prawa Boskiego; Ustanowiciel naszéj religii n i g d y się w téj mierze nie wysłowił!

Powinniście zatém po prostu być posłusznymi prawom państwa.

Otóż, mąż, który książkę tę napisał, powiada jeszcze coś więcéj, co może tych panów mianowicie zająć, którzy są urzędnikami; powiada on:

„Do tego należą:

d) S t a n u r z ę d n i k o w p a ń s t w o w y c h, z których każdy na swojém stanowisku wykonywać powinien prawa panującego.

Jako wykonawca sprawiedliwości powinien unikać nawet cienia niesprawiedliwości i stronniczości, i trzymać się z n a j ś c i ś l e j s z ą s u m i e n n o ś c i ą praw i ich wskazówek.“

Panowie, czyż możecie coś ściślejszego wymagać, jak owe słowa: powinien trzymać się prawa z j a k n a j ś c i ś l e j s z ą s u m i e n n o ś c i ą? Panowie, żądaliście podania tytułu książki; gotów jestem Wam go podać. Książka ta drukowaną jest w roku 1845 i pisaną przez byłego Biskupa Dr. Konrada Martin w Paderborn, ówczesnego nadzwyczajnego profesora i to za zezwoleniem Najprzewielebniejszego Arcybiskupiego Jeneralnego Wikaryatu w Kolonii. Tak, wtedy p. dr. Martin wypowiedział, że p o w i n n o s i ę z j a k n a j ś c i ś l e j s z ą s u m i e n n o ś c i ą w y p e ł n i a ć p r a w a p a ń s t w a; obecnie zdaje się on być innego zdania. Lecz, Panowie, co wówczas przedstawił jako porządek Boży, to tém i dziś jest jeszcze. Sądzę, że Bóg nie jest o tyle zmiennym, ażeby to, co wówczas było słusznem, miało być teraz niesłusznem!

Mogę jeszcze inny podać przykład. Przypominacie sobie — przedwczoraj wypowiedział to pan kolega v. Sybel, — że broszura, którą p. dr. Martin napisał, postawioną została na indeksie, ponieważ wypowiedzianém w niéj było, że urzędnicy mogliby prawa majowe bez szkody dla ich duszy i zbawienia w tym przypadku wykonywać, gdyby w razie niewykonywania znacznie poszkodowanymi być mieli. Prawa te zaprawdę, nie wnikają tak głęboko w istotę Kościoła i artykułów wiary, jak postanowienie, uchwalone przez Sobór Trydencki.

Sobór Trydencki powiada na sesyi XXIV w can. XII:

> Jeżeli kto twierdzi, że sprawy małżeńskie nie należą do sędziego duchownego, ten pozostaje pod klątwą!

(Głos przechodzącego posła: Jest wyklętym!)

> Jestem grzeczny, nie powiadam: wyklęty.
>
> Sądzę, że jeżeli tu macie artykuł wiary, który może przez niejednego z Was wielokrotnie był przekroczony, pomimo, iż z tego powodu nie pozostajecie w klątwie, — albo przynajmniéj sądzicie, iż w niéj nie pozostajecie — to pytam się, dla czegoż mają prawa majowe nagle tak bardzo obrażać prawa boskie i dla czegoż urzędnik obowiązanym być ma do nieposłuszeństwa prawom majowym, podczas kiedy od Kościoła nieustannie dozwoloném bywa, że dogmatyczne postanowienia Soboru Trydenckiego nie są uwzględniane?
>
> Że państwo po tych zajściach występuje przeciwko Biskupom i duchowieństwu, to jest niewątpliwie potrzebném i to tém potrzebniejszém, ponieważ obecnie duchowieństwo to tylko wykonywać i czynić może, co mu z góry, od nieomylnego Papieża jest rozporządzoném i nakazaném.
>
> Przeszedłbym teraz do punktu Encykliki, nie chcę Was jednakże żadnémi z niéj cytatami nużyć, jakkolwiekbym ich także potrzebował. Pytanie jednakże po jéj nadaniu jest następujące. W jakim stósunku pozostaje obecnie państwo do Kościoła katolickiego? Kościół katolicki, czyli raczéj Papież, gdyż on jest obecnie Kościołem katolickim,

(Zaprzeczenie w centrum.)

> Papież stanął w jak najotwartszym oporze przeciw państwu pruskiemu i wysyła swe wojska — są niemi Biskupi i duchowni — naprzód, ażeby walkę przeciwko państwu wywalczyć. Panowie, czyż może państwo jak Prusy, naród taki, jak pruski i niemiecki narod, który obecnie, dzięki Bogu, dumnym jest na swą narodowość, pozwolić na to, ażeby naraz obcy monarcha wydał orzeczenie, które dla milionów katolików ma być obowiązującém, że prawo, które w drodze konstytucyjnéj przyszło do skutku, jest nieważném? Tego nie może i nie powinno państwo nigdy przenigdy ścierpieć, państwo powinno się przeciwko temu bronić i użyć jak najsilniejszych środków, nie ażeby Papieża usunąć, nie! lecz, ażeby się obronić przeciwko zaczepkom Papieża. Najprostszym i najnaturalniejszym sposobem jest ten, że odbierze duchowieństwu środki, jakie dotąd od państwa pobierało. Chciałbym tego widzieć, któryby swemu nieprzyjacielowi dawał broń w rękę, ażeby nią przeciwko niemu walczył; otóż pieniądze są bronią, i jeżeli te dotąd duchownym udzielane były, natenczas trzeba je teraz im odjąć. Chciałbym się przecież zapytać, jakby pan poseł Windthorst (z Meppen), jeżeli ma jakiego podwładnego lub kogobądźkolwiek, którego płaci, a tenby używał wszelkich sposobów, ażeby mu wszelkiego rodzaju trudności w domu stawiać, jakby wobec takiego sługi postępował? Jestem przekonany, że poseł Windthorst nie dałby mu ani szeląga, żeby go prawdopodobnie wypędził.

(Poseł Windthorst (z Meppen): Nie dam mu żadnych rozkazów przeciwko prawu Boskiemu.)

> Państwo zaś chce tymczasowo głównie tylko pieniądze zatrzymać. Powiadacie wprawdzie, że państwo płacić powinno z powodu Bulli de salute animarum. Jak Bullę tę osądzić należy, już Wam powiedział pan minister wyznań, nie potrzebuję nad tém więcéj ani słowa tracić i wystarczy, jeżeli tylko jedno jeszcze przytoczę. Gdyby przyjąć chciano, że Bulla nie jest żadném prawem, lecz jedynie układem, natenczas z mego stanowiska wypowiadam, że układy bywają łamane, skoro się z drugim kontrahującym w wojnie znajduje. Znajdujemy się obecnie w wojnie z Kościołem rzymskim, i dla tego pojąć nie mogę, jakimby sposobem państwo przyjść miało do tego, ażeby temu, z którym wojnę prowadzi, miało dawać jeszcze środki do jéj prowadzenia.
>
> Nadto uważam, Panowie, postępowanie rządu również i pod względem politycznym za całkiém trafne. Nie chcę dawać dalszych poglądów historycznych, które przecież pan poseł Reichensperger niedawno temu naznaczył wyrazem, niedokładnie przezemnie spamiętanym, lecz mniéj więcéj wyrazem „średniowieczne rupiecie“ i na to tylko przeznaczone, ażeby wywierały sensacyą. Nie chcę się daléj w te wywody wdawać, zauważę jedynie, jak historya poucza, że świat przed nikim bardziéj nie powinien się mieć na baczności, jak przed Papieżem i to tém bardziéj od czasu, od którego Papież stał się nieomylnym. Co Papież rozporządzi, tego już badać niewolno podległym mu katolikom. Panowie w centrum wypowiadają wprawdzie, że Papież jedynie w swych orzeczeniach jest nieomylnym, o ile te wiary się tyczą. Tak, Panowie, lecz tego, co do dziedziny wiary należy, Wam także badać nie wolno; jeżeli powiecie: to nie jest przedmiotem wiary, natenczas powie nieomylny Papież coś przeciwnego, a wtedy i tak musicie wierzyć.
>
> Panowie, cała Wasza walka toczy się około jednego żądania, które już wielokrotnie wypowiedzianém i wielokrotnie odrzuconém zostało: Wy chcecie mieć wolny Kościół w wolném państwie. Jak już dawniéj powiedziano, każdy sobie coś innego pod tém wyobraża; to jednakże, co wy sobie wyobrażacie, jest absolutnie niemożebném dla państwa. Wasze plany doprowadziłyby jedynie do utworzenia państwa w państwie. Dwie atoli równe władze w téj saméj dziedzinie są niemożebnemi, dwie równe władze muszą się ścierać z sobą i musi naturalnie przyjść pomiędzy obiema do zatargów. Cóż zrobił Richelieu z Hugenotami? Czy sądzicie, że ich prześladował dla nauki wiary? Nigdy przenigdy. Chciał on przywrócić jedność państwa francuskiego i temu celowi musieli być Hugenoci poświęceni; prawa ich bowiem nie dały się pogodzić z prawami państwa. Od gorliwości w wierze był Richelieu równie dalekim, jak ojciec Arbues od tolerancyi. Potrzebném jest następnie pod względem politycznym, by wystąpiono przeciwko Biskupom, ażeby lud widział, że nie tylko od niego żąda się posłuszeństwa dla praw, lecz także od wysokiego duchowieństwa. Przy wielkim wpływie, jaki mają Biskupi i duchowieństwo na lud, należy absolutnie położyć temu zaporę.
>
> Panowie spieszę do końca.

(Oklaski w centrum.)

> W istocie, Panowie, chciałbym jeszcze niejedno powiedzieć, lecz ze względu na to, że już szanowny pan preopinant niestósunkowo wiele czasu zużył, wolę się ograniczyć; na jedno wszakże pragnę zwrócić uwagę panów Biskupów, którzy obecnie w tak wielkiéj opozycyi do państwa stawają. Co za przysięgę panowie ci złożyli państwu, jak ona brzmi? W jéj części końcowéj powiedzianém jest: wykonuję tę przysięgę, będąc pewnym, że przez przysięgę, którą mam złożyć Jego Papieskiéj Świętobliwości i Kościołowi, do niczego się nie zobowięzuję, coby sprzeciwiało się przysiędze wierności i poddańczości JKMości. Panowie, czy to jest wiernością dla państwa, wiernością dla króla, jeżeli się nie jest poszłusznym prawom uchwalonym przez organy państwowe, zatwierdzonym przez króla, jeżeli się je depcze nogami? Ja sobie inaczéj wystawiam wierność — mianowicie na takiém stanowisku.
>
> Przed niejakim czasem przy sposobności papieskiéj alokucyi powiedział Papież odnośnie do Niemiec: Kamyczek się oderwie i zgruchoce kolosowi nogi. Kamyczek ten już się toczy; lecz rząd potrafi jak dotąd kamyczkiem tym tak pokierować, że może zdruzgoce olbrzyma, lecz nie niemieckiego. Panowie, mamy to same dawne zjawisko, jak przed siedmiuset laty, dawny okrzyk wojenny przebiega znowu Niemcy: tu Welf, tu Waibling! tu Papież, tu cesarz! tu hierarchia rzymska, tu ojczyzna! Jaki wybór winien uczynić Prusak, Niemiec, dla mnie przynajmniéj ani chwili nie jest wątpliwém; i jeżeli pan poseł Reichensperger niedawno mowę swą zakończył słowami: justitia fundamentum regnorum, to ja postawię obok tego inne hasło, które dla państwa równie jest konieczném i tę samą ma siłę, jak owe, które już nieraz królowie i cesarze wbrew swoim osobistym skłonnościom i życzeniom zastósowywali; hasło: salus reipublicae suprema lex esto!

Marszałek: Poseł Thissen ma głos.

Poseł **Thiessen:** Panowie! Dalekim odemnie jest zamiar zapuszczania się bliżéj w obelgi, ciskane na nas w ciągu obecnych rozpraw, —

(Głosy: głośniéj!)

Panowie, dajcie temu pokój; jestem od 23 lat w téj Izbie i wiem, co się należy — nie zamierzam téż dawać Wam wykładu teologicznego, w celu sprostowania wielu i różnorodnych błędów, które mowca poprzedni wypowiedział. Pozwólcie mi, Panowie, rozlać kroplę oleju na wzburzone fale, by do zgromadzenia naszego powrócił spokój, którego potrzebujemy przy obradach nad projektem do ustawy, który z dzisiajszych zajść pokazuje, jak głęboko sięgnąć zdolen w życie państwowe i w naród. Panowie, dotychczas tacy tylko posłowie zabierali wobec Was głos w tym przedmiocie, którzy niniejszym projektem do prawa nie zostają bezpośrednio dotknięci. Usłuchajcie także oto głosu jednego z tych, przeciw któremu przeważnie jest skierowanym; pozwólcie mi mówić, Panowie, jako członkowi limburgskiéj kapituły, co dopiero w przyjacielski sposób wspomnianéj, a któremu ustawa, o którą się rzecz toczy, przedstawia miły widok wygnania w sześćdziesiątym i drugim roku życia z domu i zagrody i pozbawienia po 38 latach natężonéj czynności duchownéj skromnego, lecz przynajmniéj całkowitego dochodu. Panowie, nie zamierzam przedstawiać Wam jurystycznych wywodów za i przeciw, bo tych nasłuchaliście się dostatecznie i nasłuchacie ich się jeszcze; nie myślę téż powrócić do wtorkowych gadanin w téj sprawie i rozwodzić się w pięknych anegdotkach i wywołujących dreszcze opowiadaniach, któreby może stosowniéj dały się użyć na płyty kamienné do okazałego gmachu dziejowego, niż na misterne ornamenta. Mnie na mównicę powołuje pragnienie dania Wam stanowczego i zwięzłego wyjaśnienia względem stanowiska, jakie duchowieństwo wobec niniejszego projektu do prawa zajmuje i oznaczenia Wam jasno pozycyi, którą już teraz zajęło, skoro projekt do prawa doszedł do jego wiadomości. Panowie, mylicie się mocno, jeśli sądzicie, że teraz staliśmy się dojrzalszymi, niż w roku zeszłym, do cierpienia przepisów, przed któremi o rok wstecz zachowywano jeszcze niejaki respekt wobec duchowieństwa. Nie mówię tu o Biskupach; ci dają przekonaniom swoim z głębi więzień jasny i zrozumiały wyraz; ale wierzajcie mi, Panowie, wśród kapituł monarchii pruskiéj nie znajdziecie ani jednego członka wyższego lub niższego stopnia, któryby się okazał gotowym zaprzedać cześć i obowiązek za kawałek chleba,

(Wielka prawda! w centrum)

pomiędzy tysiącami pruskich duchownych ani jednego nie poznacie, któryby przez usta swe przepuścić chciał wyrazy: Quid nihi vultis dare et ego cum vobis tradam? Co mi dacie, a wydam wam jego. A, Panowie, również i świeccy członkowie zarządów dyecezalnych, którzy widzą usuwający się dla żony i dzieci chleb powszedni, zwrócony mają już zwrok do nieba,

(Wesołość)

tak jest, Panowie, ufając w Tego, który karmi nawet kruki na polu,

(Wesołość)

który i lilije przyodziewa, a nie zachwieją się w swém zaufaniu. Panowie, oświadczenie to czerpię ja nie tylko z własnéj piersi, w któréj żyje ono jako nie zachwiane przekonanie, nie czerpię go téż tylko z obszernéj rozgałęzionéj mojéj znajomości z księżmi w wszystkich niemal dyecezyach państwa, lecz czerpię je i przynoszę je Wam z tysiącznych oświadczeń, oddanych w ostatnich tygodniach na piśmie i ustnie, na które dowodów zasięgnąć możecie w listach, znajdujących się w ręku mych przyjaciół. Duchowni, wysoko postawieni i niscy, powiedzieli: Ciężkie przejścia nas czekają, ale Judaszami nie będziemy, a i cięższe jeszcze próby gotowiśmy ponieść za pomocą Boga, jeśli tak być musi. Cięższe téż czasy, Panowie, przyjdą niezawodnie, w tém nie robimy sobie żadnych złudzeń. Bo prawodawstwo kościelno-polityczne naszego państwa porusza się faktycznie i objektywnie, być może mimo Waszéj woli, na pochyłéj płaszczyznie w tym kierunku, z którego podobne dekreta rewolucyi francuskiéj wyszły.

(Bardzo słusznie! w centrum)

> Panowie, wtedy trzydzieści tysięcy duchownych zakonnych i świeckich nie wahało się położyć głowy pod topór, by się nie pokazać niewiernymi swym obowiązkom i zaprzysiężonemu przyrzeczeniu. A, Panowie, co uczyniło duchowieństwo francuskie, uczyniło także w zeszłém stuleciu i na początku obecnego duchowieństwo belgijskie wobec Napoleona, uczyniło to pod przywództwem niemieckiego Arcybiskupa, kardynała Frankenberg, który zdobił stolicę w Mechlinie, kiedy prawodawstwo jozefińskie starało się zniweczyć zakłady naukowe dla duchownych; uczyniło to aż do alumnów, którzy się dali powlec do twierdży Wesel, a tam powiedzieli: pozostaniemy wierni temu, co nam sumienie jako chrześcianom nakazuje; a, Panowie, nie pozostaniemy w tém w tyle za Francuzami i Belgami, duchowieństwo niemieckie nie zechce być gorszém, niż tamci byli, tém więcéj, Panowie, iż jako osobliwa zaleta niemieckiéj narodowości wpajana nam została z dzieciństwa zasada pozostawania wiernymi zaprzysiężonemu przyrzeczeniu.

(Bardzo dobrze!)

> Z jak, podniesioném sercem powtarzaliśmy słowa „Zakładu,“ gdzie powiedziano: „Niechaj się tém nie szczyci krwawy tyran, żeby przyjaciel przyjacielowi złamał obowiązek.“

(Wesołość)

> Tak jest, Panowie, a przecież chodzi tam tylko o wierność wobec przyjaciela, którego posiadał; u nas chodzi o Pana naszego, który prawdziwie jest Panem Kościoła, bo taka jest nasza wiara, że ten jest Panem Kościoła, którego Ojciec na świat wysłał, który mieszka w Niebiesiech i któremu Bóg wszelką władzę dał nad niebem i ziemią. Czyniąc zaś to, Panowie, nie stawamy w sprzeczności z szlachetną rodziną monarszą, owszém, pozostajemy z nią w najzupełniejszéj zgodzie.

(Śmiechy na lewicy)

> Na koronie monarchów naszych, Panowie, znajduje się krzyż symboliczny, jako wyraz uznania, że jest Wyższy jeszcze, który korony rozdziela;

(Wołanie po lewicy: Nie Papież!)

> jeden z najszlachetniejszych pomiędzy naszymi monarchami wypowiedział: wiem, że koronę moję od Boga mam w lennictwie, a, Panowie, skoro dziś opuścicie posiedzenie i przechodzić będziecie koło zamku, przeczytajcie tam napis, okalający kopułę, gdzie łokciowemi głoskami jest napisane: „W imię Jezusa Chrystusa niech się uginają kolana tych wszystkich, którzy są w Niebiesiech i na ziemi i pod ziemią, a wszelki język niechaj wyznaje, że Jezus Chrystus jest w majestacie Boga Ojca.“ Panowie, dopókąd napis ten znajduje się na zamku, tak długo téż uznaje rodzina monarsza, że jest dziedzina, w któréj jest król, przed którym i ona zgina kolano.

(Wołania: Ale nie Papież!)

> Tak jest, Panowie!

(Wesołość)

> Rodzina nasza monarsza uznaje, że jest dziedzina, do któréj się przewaga państwa nie odnosi. To jest, Panowie, istota i znaczenie wszystkich narodów cywilizowanych, że nie są oddane władzy absolutnéj; bo wtedy popadlibyśmy w barbarzyństwo. To jest przecie znamieniem, odróżniającém państwo chrześciańskie, że rozdział władz, duchownéj i świeckiéj, jest przeprowadzony.
>
> Ależ, powiecie mi może: „niech i tak będzie, poczekamy, przekonamy się, z czego żyć będziecie, skoro już dotacyi nie będziecie pobierali.“ Panowie, Ten, którego sługami przedewszystkiém się uważamy, wysłał był uczniów swoich, a nie dał im nic na drogę; wszelako na niczém im nie zbywało. Zdoła On i dziś to samo uczynić i dać wiernemu kapłanowi, co mu potrzeba, kładąc to w serca prawowiernego ludu, a i dzisiaj jeszcze stoi otworem pałac książęcy i pałac męża znakomitego, chata biednego wyrobnika i rzemieślnika na gościnę dla wiernego kapłana, który się powołaniu swojemu nie chce przeniewierzyć; lud katolicki czci wiernego kapłana i składa w ręce jego chętnie jałmużnę, którą czuje się zobowiązany w swéj wdzięczności i pobożności składać Bogu.
>
> To jest idealném, powiedziano mi, pięknie wyrzeczoném, dobrze pomyślaném; ale trzeba liczyć się z danemi czynnikami. Tak jest, Panowie, obliczam się z danemi czynnikami. Najrzetelniejszym czynnikiem w Kościele są rzeczy nadprzyrodzone; Kościół jest według swéj istoty i według jądra swego nadprzyrodzony, a około tego nadprzyrodzonego jądra utworzyła się zewnętrzna postać Kościoła, a to jest właśnie, co w tém oto zgromadzeniu tak często się zapoznaje i zapomina, dla tego téż pojawiają się tak błędne zdania częstokroć w obradach i zebraniach, skoro rzecz idzie o sprawy religijne. Panowie, prezes ministrów, pan von Bismarck, wypowiedział przy pewnéj sposobności w roku 1864 słowo bardzo prawdziwe; powiedział on: W żadnym parlamencie europejskim nie bywają stawiane zapatrywania i twierdzenia w tak apodyktyczny sposób, a zarazem z tak wybitną nieznajomością rzeczy, o których mowa, jak w niemieckich i pruskich parlamentach.

(Wesołość.)

> Panowie, w tém, zdaniem mojém, ma pan kanclerz państwa wielką słuszność. Niejednokrotnie było dla mnie uczuciem wskroś upokarzającém, że zasiadam w tém tutaj zgromadzeniu, zaopatrzony w tę odrobinę wiedzy, którą sobie za pomocą nauki przywłaszczyłem, i że zmuszony je-

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 70.

Piątek, 26 marca 1875.

stem słuchać, co tutaj o sprawach katolickich się mówiło.

(Oho! na lewicy.)

Tak jest, Panowie, w młodym wieku nieraz sobie pomyślałem, że gdyby się człek dostał w tak wysokie sfery, wtedy może nie wystarczyłyby umiejętności, które się posiada; lecz się mocno zawiodłem. W tych wyższych sferach napotkałem bardzo mało znajomości co do Kościoła i co do spraw katolickich. Zupełnie to samo się dzieje, co w Anglii w czasie, kiedy tam układano Prayer Book; każdy chciał zdanie swe wypowiadać. Wtedy to wyrzekł mąż stanu, którego nazwiska nie pomnę: ludzie, układający książkę do nabożeństwa, siędzią w piwiarniach, ci zaś, którzyby ją mogli ułożyć, siedzą w więzieniach.

(Niespokój na lewicy; bardzo słusznie! w centrum.)

Panowie, pomiędzy tak bardzo u nas znienawidzonymi Francuzami nie napotyka się na tak wielką nieznajomość Kościoła katolickiego i przytoczę Wam jedynego męża, któremu dać musicie świadectwo największéj nienawiści Kościoła. świadectwo, że był jednym z największych i najzaciętszych wrogów Kościoła, a tym jest socyalistyczny filozof Proudhon. Ten to Proudhon mówi w dziele swém: De la justice dans la révolutiom: Zaprawdę, Kościół jest wzniosły i majestatyczny, jest on aż do najmniejszych szczegółów najwspanialsze dzieło ducha, jakie kiedykolwiek na ziemi przyszło do skutku. Powiada on: Zaniechajcie zaczepiać choćby jednéj jedynéj tylko jego nauki, jeśli nie możecie obalić zdania, które stawiam: „il n'y-a pas de surnaturel", „w ogóle nie ma nic nadprzyrodzonego", — jeśli jest coś nadprzyrodzonego (a więc jeśli jest Bóg), wtedy „je fais serment ici, je veux mourir dans les bras de l'eglise", wtedy przysięgam, że chcę umierać na łonie Kościoła; vous croyez en Dieu, à genoux donc devant le crucifié — jeśli wierzycie w Boga, więc na kolana przed ukrzyżowanym!

(Brawo! w centrum.)

Panowie, wszędzie, na całym świecie zwrócona jest uwaga narodu na swoich reprezentantów. Otóż we wszystkich obradujących zgromadzeniach zachodzą dwojakie większości, t. j. większość liczby i większość powodów, które jednakże nie zawsze spływają się w jednę. Pierwszą większość, większość liczby, ustanawia marszałek zgromadzenia, większość zaś powodów porusza również i naród, a zwolna, zwolna przychodzi także naród do pojęcia, i zwolna a zwolna podnosi on się i składa także sąd na tych, w których ręce złożył najwyższe swoje sprawy, a wtedy przychodzi naród i powołuje innych na krzesła kurulne, którzy odpowiadają lepiéj jego zapatrywaniom i przekonaniom. Do tego dojdą też z czasem u nas razem z zatamowaniem ruchu przemysłowego i z poszkodowaniem rzemiósł życzenia narodu: „Znieście prawa majowe!" A, Panowie, nie jest to głos tego ludu, który dziś przed 27 laty po ulicach ryczał i szamotał się, nie jest to głos tego ludu, który tam „pod namiotami" dał się słyszeć — jest to głos ludu chrześciańskiego, prawowiernego, a w ludzie chrześciańskim postawił Bóg niewzruszony rocher de bronce, u którego stóp fale się uciszają, wszystkie utopie, naukowe i ekonomiczne, rozbijają się ostatecznie o naród. Tak jest, Panowie, salus populi summa lex esto! powiedział mówca poprzedni. Na naród musi w końcu każdy się oglądać, nawet monarcha winien baczyć na to, by lud jego był mu posłuszny w swobodzie i w miłości, płynącéj z swobody. A, Panowie, nadejdzie też chwila, gdzie grzmiący głos ludu zawoła: przywróćcie pokój,

(Przerywania po lewicy.)

który nam prawa majowe zakłóciły, a który zakłócony został przez zapoznanie zasad, które nam są święte, zasad, których zachowanie monarchowie nasi poprzysięgli. Bo, Panowie, przy okupacyi nowych prowincyi powiedzieli monarchowie nasi, nasi szlachetni, chrześciańscy monarchowie: wasza wiara, wasza religia będzie strzeżoną. A do wiary naszéj należy, że w Kościele istnieje hierarchiczna instytucya, do wiary téj należy, że jest dziedzina, gdzie nie można użyć miecza, że jest dziedzina, gdzie mieczem niczego się nie dokona i gdzie tylko za pomocą wolności da się rządzić i władać.

Teraz, Panowie, pozwólcie mi przy przepisach pierwszego paragrafu wspomnieć na przestrogę, którą przed kilku dniami dał kolega Virchow, ażebyśmy przy ocenianiu tych spraw wstąpili na wyższe stanowisko, z wyższego stanowiska na sprawy się zapatrywali. Dobrze, Panowie, wstąpię na chwilę na takie stanowisko, z którego przeszłość i zarazem przyszłość Kościoła równocześnie wzrokiem objąć zdołam; bo, Panowie, Kościół nie datuje od dzisiaj lub od wczoraj, a tenże sam nieprzyjaciel, którego posiada, także nie jest od dzisiaj lub wczoraj. Panowie, Kościół odbywał pochód swój wśród dziejów świata przez ośmnaście wieków, widział nieprzyjaciół po prawicy i po lewicy, miał w walce przeciw sobie wszelkie siły ludzkie, wiedzę, miecz, sztukę, pozostał jednak żywym, a gdy go chciano pochować, stało się wtedy to, co żyd pewien ogłosił drukiem w Berlinie w roku 1838: skoro zechcą pochować Kościół, wtedy grób stanie się światłem, a grabarze staną się trupami! A któż jest, Panowie, wrogiem, który dziś występuje przeciw Kościołowi? Nie jest to jeden mąż, nie są to też trzéj mężowie, ani też pewne ministerstwo, ani nawet Wy z waszą większością, nie, jest on o wiele starszy od Was, jest to ów duch, który po raz pierwszy naturę swą i istotę wyjawił w literaturze machiawelskiéj. Właśnie temu czterysta lat, kiedy Machiaveli i wspólnicy rozpoczęli ustanawiać ten rodzaj wszechwładzy państwa, która następnie miała zostać wykonana i urzeczywistniona w dziedzinie literackiéj, ekonomicznéj, politycznéj i socyalnéj.

Co w zeszłém stuleciu stało się w Francyi, Hiszpanii i w innych krajach romańskich, było to tylko wynikiem tego ducha machiawelskiego. Ztąd też pochodzi, że, jak to często powtarzają, właśnie w krajach katolickich Kościół niekiedy bywał prześladowany. Panowie, duch ten niewiary, wolnomyślności rozpoczął pochód swój w niemieckiéj ojczyznie, wypowiem to otwarcie i szczerze, z założeniem Powszechnéj Biblioteki Nikolai'ego. Autorowie i wydawcy téjże wypowiedzieli bez ogródki, że po stu latach do tego przyjść powinno, żeby już nie było chrześciaństwa w Niemczech, raczéj tylko filozoficzne narody, filozoficzni monarchowie i filozoficzni urzędnicy. Duch zwalczający Kościół odważył się po raz pierwszy u nas wystąpić w dziedzinie politycznéj w parlamencie frankfurtskim, lecz wtedy pokazał tylko swą twarz złowrogą, wtedy obawiał się jeszcze, by nie został odtrącony przez zwolenników Rzymu, których udział potrzebny mu był ku utworzeniu wolnéj konstytucyi. Ciało jego nie tkwiało, jak to kiedyś z tego miejsca wypowiedziano, w trzewikach niemowlęcych, lecz tkwiało rzeczywiście w błocie. Nie mógł on się pokazywać, wystąpił tylko w odosobnionych wnioskach, a w mowie zmarłego profesora Lasaulx jasno jest wypowiedzianém to, co miałem zaszczyt Wam powiedzieć. Ten to duch stoi naprzeciw Kościołowi, a tak jest to po obudwóch stronach walka duchowa.

Pytam teraz: co wyniknie z tego dla Kościoła? Panowie, nie da się zaprzeczyć, że dawniejsze połączenie i pogmatwanie świeckiego i kościelnego zarządu, mięszanych konsystorzów i władz kościelnych pod wielu względami przyczyniło się do szkody Kościoła. By tylko jedno przytoczyć, dostała się do Kościoła sprzeciwiająca się naturze jego biurokracya. Ztąd poszło, że nasi Biskupi i proboszczowie większych gmin zmuszeni są więcéj do siedzenia i zajmowania się w kancelaryi, niż do zatrudniania się wśród ludu przez bezpośrednie z nim zetknięcie. Biskupi mieli przedtém zaledwie dość czasu, by się na kilka tygodni wydalić, musieli się spieszyć, by powrócić do kancelaryi, a skutkiem tego było mnóstwo przepisów i urządzeń biurokratycznych. Trzeba było tyle listów pisać do Wielmożnego pana landrata, do Szanownego pana burmistrza, do Jaśnie Wielmożnego ministra, a na Kościół zwalano odpowiedzialność za niejedno, co wychodziło z przeciwnéj strony, lecz, przy składzie mięszanych władz, Kościołowi jedynie przypisywano. Teraz rozwięzują się pęta; były to kajdany, któremi był Kościół skrępowany, chociaż kajdany złote, lecz w złotych kajdanach jest biedny niewolnik w równie złém położeniu, jak w żelaznych. Kajdany opadają i opadnie niejedno, czego sami nasi Biskupi nie zdołali uchylić.

Pewien francuzki autor polityczny mówi bardzo pięknie: w wielkiém gospodarstwie domowém Boga zachodzą nieustannie rzeczy, które należy usunąć, przyczém jednak najczęściéj nie wie się, jakby się wziąć do tego. Ludzie dobrze usposobieni i dobréj woli nie zawsze mają potrzebną do tego odwagę lub praktyczny rozsądek; wtedy nasyła Pan Bóg na nich nieprzyjaciół, a ci dokonywają tego potém bardzo spiesznie. W podobny sposób przemawiał także Luter po swojemu.

Otóż, Panowie, uwolnieni zostaniemy, jak się tego spodziewam, z więzów biurokracyi, Kościół odzyska wolność, a wtedy zobaczycie, czego chce wolny Kościół, wtedy sami się przekonacie, Panowie, że Kościół wszędzie wolność tak dalece miłuje, że jéj i innym życzy, i dziwić się będziecie nad tém wszystkiém, czego winę składaliście na Kościół, a co jedynie wynikało z pogmatwania władz państwowych i kościelnych.

Ale, Panowie, jakże wygląda po przeciwnéj stronie? Nie znajduję się w tém szczęśliwém położeniu, bym mógł przepowiedzieć równie pomyślne skutki dla państwa z zatrudniającéj nas walki, i to walki właściwie nie z państwem toczonéj — nie, tylko z nowoczesném państwem. Nie istnieje ono jeszcze, chcecie Wy je dopiero zaprowadzić; do téj chwili zatrudnieni jesteśmy państwem pruskiém, państwem rzeczywistém, określoném przez konstytucyą; ale nowoczesne państwo nie jest jeszcze zaprowadzone i nie sądzę, ażeby miało szczególne powodzenie. Panowie, wszechwładza państwa, którą proklamujecie, mieści w sobie niejakie niebezpieczeństwo; uderzanie czołem przed rządem, żądanie, by wszystko rząd opisywał regulaminami i w wszystkiém dekretował, poświęcenie wszystkich prywatnych i korporacyjnych wolności, Panowie, jest to wspólna podstawa wszystkich systemów socyalistycznych, a, Panowie, strzeżmy się: skoro takie prawa, jak obecnie przełożone, znowu uchwalicie, wtedy wciśniemy pióro w rękę następców, którzy napiszą: Państwo ustanawia, co się komu należy i co komu ma zostać zabrane. Jest to konsekwencya, Panowie, téj nowoczesnéj wszechwładzy państwa.

Pozwólcie mi jeszcze to jedno powiedzieć, Panowie (zwracając się do lewicy): Wy, Panowie, którzy to prawo uchwalacie, wywołujecie raz jeszcze tego człowieka, o którym z téj mównicy przed dwudziestu laty powiedziano, że na słupie granicznym od granicy rosyjskiéj pod pruskim orłem wypisał wyraz, za pomocą którego pruska dewiza brzmiała: „suum cuique rapuit."

(Brawo! w centrum.)

Marszałek: Postawiony jest wniosek o samknięcie dyskusyi ze strony posłów Wagener (Stralsund), dr. Dohm, Jung, Hoppe, dr. Lucius, dr. Wehrenpfennig i dr. Petri.

Proszę tych, którzy wniosek ten popierają, ażeby powstali.

(Staje się to.)

Poparcie wystarcza.

Na liście mówców są jeszcze zapisani: za projektem posłowie dr. Gneist, Jung, dr. Loewe, Windthorst (z Bielefeld), dr. Petri, dr. Roepell, Richter (z Sangerhausen), v. Bismarck (Złotow), v. Kardorff; przeciw paragrafowi posłowie Windthorst (z Meppen) i dr. v. Gerlach.

Poseł dr. **Gneist**: Zrzekam się głosu.

Marszałek: Poseł dr. Gneist zrzeka się.

Tych, którzy teraz żądają zamknięcia dyskusyi, proszę, aby powstali i pozostali stojący.

(Staje się.)

To jest większość: Dyskusya nad § 1 i poprawką do niego jest zamknięta.

Do uwagi osobistéj udzielam głosu posłowi Reichensperger.

Poseł **Reichensperger**: Panowie! Szanowny poseł Werner powiedział, jakobym był oświadczył, że ustawy majowe są nieważne. Jest to dziwna pomyłka ze strony pana tego, gdy wyraźnie powiedziałem, że te ustawy majowe są według prawa państwowego ważne i, jako takie, obowiązujące.

Marszałek: Do porządku obrad ma głos poseł dr. Petri.

Poseł dr. **Petri**: Ponieważ z powodu zamknięcia rozpraw nie mogę usprawiedliwić mojéj poprawki i wyłożyć jéj doniosłości, w którym to razie szanowny kolega v. Wendt prawdopodobnie byłby zaniechał swéj przedwczesnéj krytyki, przeto cofam ją z rozpraw drugiém czytaniu.

Marszałek: Poseł Werner ma głos do wzmianki osobistéj.

Poseł **Werner**: Szanowny poseł Reichensperger twierdzi, że go mylnie przytoczyłem. Szanowny poseł Reichensperger powiedział na posiedzeniu z dnia 10 grudnia 1873 roku dosłownie, co następuje:

> Twierdzę dzisiaj, tak jak to dawniéj twierdziłem, że ustawy majowe są sprzeczne konstytucyi i są z tego powodu nieważne.

Chciałbym zatém wiedzieć, w czém zaszła pomyłka.

Marszałek: Do wzmianki osobistéj ma głos poseł Reichensperger.

Poseł **Reichensperger**: Jest zupełna słuszność, już sobie poprzednio zapisałem był odnośną wzmiankę, ponieważ przypuszczałem jako prawdopodobne, że podobna pomyłka ze strony tego pana zaszła. Nie sądziłem wszakże, żebym chociaż na chwilę bez potrzeby Izbę tém mógł zatrudniać. W gruncie rzeczy powiedziałem to, co właśnie przytoczoném zostało, dodałem jednak, że pomimo téj sprzeczności z konstytucyą ustaw majowych, przy któréj tak dobrze teraz, jak dawniéj obstawałem i obstaję —

(Głos: Nieważność!)

— pozwólcie Panowie, w téj myśli właśnie tego nie powiedziałem, lecz dodałem zarazem —

(Śmiech po lewicy.)

— Panowie, możecie się śmiać z tego, mnie należy się oznaczyć w tém moje stanowisko, a Wy je potém możecie ocenić. Powiedziałem, że są one wewnętrznie i z istoty rzeczy nieważne, ponieważ sprzeczne są konstytucyi i ponieważ według naszéj karty konstytucyjnéj przepisy konstytucyi powinny stanowić szranki dla prawodawstwa. Potém dodałem wyraźnie w téj saméj mowie, jeśli się nie mylę, albo też wskutek rekryminacyi, że w państwie pruskiém nie ma prawnego organu ku oświadczeniu takiéj nieważności z powodu sprzeczności z konstytucyą, jak się to dzieje w Północnéj Ameryce, i jak to wniesioném, zostało ze strony samegoż rządu pruskiego w erfurtskiéj konstytucyi niemieckiéj, — że zatém z tego powodu ustawy majowe i przedtém, i teraz są obowiązujące i według prawa publicznego skuteczne.

Marszałek: Panowie! Już w ciągu rozpraw złożony został wniosek o imienne głosowanie nad § 1, podpisany na pierwszém miejscu przez posła Schorlemer-Alst, a prócz tego jeszcze przez 54 innych posłów.

Trzeba nam przeto będzie nad § 1 głosować imiennie. Przeczytanie § 1, który Panom został rozdzielony w druku, nie jest potrzebne.

Proszę zatém tych, którzy § 1 projektu rządowego z dodaniem wyrazu „Limburg" w trzecim rzędzie chcą przyjąć, ażeby przy wywołaniu nazwiska zechcieli powiedzieć Tak, tych zaś, którzy chcą go odrzucić zechcieli powiedzieć Nie.

Wywoływanie nazwisk rozpoczyna się od zgłoski G.

Proszę o spokojność, ażeby można odpowiedzi zrozumieć.

(Następuje wywołanie nazwisk.)

(Nazwiska głosujących opuszczamy dla oszczędzenia miejsca. Red. Kuryera Pozn.)

Marszałek: Głosowanie jest ukończone. — Wynik głosowania jest następujący: Głosowało 352 członków; przez „Tak" głosowało za § 1 264, przez „Nie" przeciw § 1 88 członków. § 1 jest przyjęty.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 24 marca.

(Polowanie na Delegata. — Program gimnazyum.)

U nas dzierżący berło nieświętéj inkwizycyi cieszyli się niezmiernie na dzień wczorajszy. Dzień ten bowiem miał im odkryć, jak mówili, osobę Delegata. Byliśmy ciekawi, na czém budują ci panowie swoje nadzieje, a do ostatniego momentu nie można się było dowiedzieć nawet o osobach, które zapozew na ten dzień odebrały.

Dziś już wszystko znane. Prokuratorya gnieźnieńska wniosła o przesłuchanie 2 świadków z dalekich stron tj. pp. Klemta i Bronikowskiego, pierwszego z Wrocławia, drugiego z Prus Zachodnich. Obydwaj byli niegdyś alumnami seminaryum gnieźnieńskiego. Z pozwanych stanął tylko p. Bronikowski i był indagowany przez 3 godziny przez sędziego śledczego w obecności prokuratora król. Powód do téj inkwizycyi podały 3 listy kleryka Bronikowskiego znalezione u ks. Biskupa Cybichowskiego podczas ostatniéj rewizyi. Listy są zupełnie niewinnéj natury, ale dla nieznających urządzeń i zwyczajów naszego Kościoła zakrawały mocno na zarząd dyecezyi. I tak w jednym donosi B., że jako niemający jeszcze wieku potrzebnego do święcenia prosiłby o postaranie się o dyspensę ab aetate i w drugim, że zamyśla czas pewien spędzić na nauczycielstwie domowém i że w téj sprawie już mówił z Biskupem i officyałem poznańskim; trzeci list dotyczył sprawy prywatnéj.

Badano więc najbardziéj o to, czy tę dyspensę otrzymał, czy pisał jako do władzy, czy też jako do pośrednika, regensa, czy wszelakie wnioski do władzy zwykły się ze strony kleryków składać na ręce regensa, czy wreszcie znanym mu jest Delegat apostolski. Na ostatnie pytanie p. B. zaprzeczył, co do reszty wyjaśnił, że mając dopiero święcenia mniejsze dowodzi, że nie został jeszcze wyświęcony ani za dyspensą, ani bez niéj, że daléj listy jego były stósowane jako do zarządzcy seminaryum a nie dyecezyi, że dotyczyły spraw, które zawsze dawniéj odnoszono do regensa.

Co się zaś dotyczy jego posady domowego nauczyciela w Topolnie mówił wprawdzie podczas pobytu w Poznaniu z ks. Biskupem Janiszewskim w téj sprawie, ale jéj nie uważa za posadę duchowną, ani też nie traktował jako z zarządzcą dyecezyi, co na wyraźne żądanie w protokóle zamieszczono. Kilkakrotnie pytano o osobę Delegata nadaremnie i czy może przysiądz; na co się okazał gotowym i zaprzysiął prawdziwość swojego zeznania.

Drugi zaś pozwany Klemt, który się niestawił, z téj racyi miał znać Delegata, że w aktach seminaryjskich przy rewizyi znaleziono jego list, w którym donosi regensowi seminaryum, iż zamyśla pójść na akademią i prosi o odnośne pozwolenie. Na tymże liście znajduje się odpowiedź ks. Biskupa Cybichowskiego w kopii, że jako regens nie ma władzy udzielania takiego pozwolenia, że zaś jako regens może mu wydać papiery i zwolnić od obowiązków alumna, tém bardziéj, że petent nie wrócił z wakacyi na czas do seminaryum, ani nie podał listownie słusznéj przyczyny uniewinniającéj.

Jak się pokazuje z powyższego przedstawienia, znowu spudłowano i Delegata nie znaleziono.

Program tegoroczni gimnazyum gnieźnieńskiego już wyłącznie w niemieckim drukowany języku. Znajdujemy w nim rozprawę dra Eichnera o dystychach. Liczba uczniów wynosi 252, z tych 93 kat. 63 żydów. Zakład w r. b. opuścili złożywszy egzamin dojrzałości w I półroczu: Zyg. Potrykowski z Gniezna poświęca się prawu w Wrocławiu, Walstein z Gniezna, filologii w Berlinie i Peschke z Bukowskiego ekstraneusz. W II półroczu złożyli tylko dwóch a mianowicie: Frank z Gniezna i Jan Piotrowski z Mogilna, pierwszy matematyki, drugi prawa słuchać będzie. Wczoraj i przedwczoraj odbywała się w auli gimnazyalnéj uroczystość. W poniedziałek, jako w urodziny królewskie były śpiewy, mowa dra Eichnera i deklamacye, wczoraj na konkluzyą roku szkólnego wygłosił abituryent Frank mowę niemiecką, a Cohn łacińską; poczém odczytał p. dyrektor Methner promocye.

W ciągu roku przesadzono z personału nauczycielskiego pp. dr. Kubickiego do Kłodzka, dr. Müllera do Chojnic, dr. Paczkowskiego do Koblencyi; w ich miejsce powołano pp. Grünberga, Rummlera, Giesena. Kandydat Mischke nietylko uczy religii w niższych klasach bez misyi kanonicznéj, ale nadto jedyny z Gniezna, jak doniosła Gn. Ztg z okrzykiem Vivat sequens! — podpisał się przeciw Encyklice Papieża, przystępując do oświadczenia posła Hauckiego et comp. Nie ma, jak taki rzymski katolicyzm i nie ma, jak takiemu nauczanie w religii poruczyć!

Z Wyrzyskiego, 24 marca.

(Postępowanie z księdzem dziekanem Kuczyńskim).

Z jaką surowością postępują władze rządowe przeciw uwięzionym ksks. dziekanom, może posłużyć następujący przykład: Księdzu dziekanowi Kuczyńskiemu, uwięzionemu 18 stycznia w Łobżenicy, przynoszono z początku jadło z kotła, zakazano wszelkiéj korespondencyi, czytania gazet, przyjmowania wizyt i t. d. Po niedługim jednak czasie zmieniono ten twardy przepis, gdyż już po kilku dniach tamtejszy proboszcz posyłał regularnie obiady więźniowi, któremu odtąd pozwolono utrzymywać wszelką korespondencyą i czytywać pisma (z wyjątkiem politycznych), a wstęp odtąd każdemu niemal był dozwolony. Z zbliżającą się coraz bardziéj Wielkanocą zapragnął czcigodny więzień udać się do swéj parafii w celu słuchania spowiedzi wielkanocnéj i podał w skutek tego wniosek, aby mu pozwolono na dwa tygodnie wyjechać. — Wniosek ten jednakże dnia 21 b. m. odrzucony zo-

stał. Otrzymawszy odmowną odpowiedź. prosił, ażeby mu w pierwsze i drugie święto wielkanocne było wolno odprawić Mszą św. w kościele łobżeńskim, ale i do tego wniosku dyrektor sądu się nie przychylił. Że ks. dziekanowi Kuczyńskiemu nie pozwolono udać się do swéj parafii, nie razi tak bardzo, bo i innych dziekanów ten sam los spotkał, ale że w tak wielką uroczystość nie pozwolono mu Mszy św. odprawić w kościele łobżeńskim, to wielce zadziwia!

Bydgoszcz, 21 marca.

(Rzut oka na prowadzenie interesów w naszych spółkach pożyczkowych.)

(W.) Od czasu, kiedyśmy przekonawszy się, że naród bez materyalnéj potęgi w koncercie europejskim tylko zupełnie podrzędną odgrywać może rolę, na drogę użytecznéj a produkcyjnéj pracy weszli, nabraliśmy obok różnorodnych zawodów, jakich mianowicie w latach ostatnich doznaliśmy, wiele doświadczenia. Minęła papieromania, gründerskie zachcianki ucichły jakoś, a interes rzetelny pozostał i wiecznie trwać będzie. Zdala od pokus spekulacyjnych stały spółki pożyczkowe wogóle, a w szczególności nasze polskie prawie wszystkie. I nie mogło téż być inaczéj, gdyż zadaniem spółek nie hazardowanie groszem publicznym, ale raczéj celem ich jest wzajemne dostarczanie środków pieniężnych w rzemiośle, handlu, przemyśle i gospodarstwie potrzebnych. Mimo to niektóre spółki nasze, miasto zbierać swéj pracy owoce, wciąż jakiemiś chronicznemi złożone cierpieniami, wcale do zdrowia przyjść nie mogą.

Zważywszy zeszłoroczny niedobór w naszym banku ludowym i teraźniejsze straty poznańskiéj spółki, mimowolnie nasuwa się pytanie, dla czego właśnie spółki w dwóch największych miastach Księstwa w mniéj dobrym znajdują się stanie, aniżeli niektóre inne po mniejszych miastach i miasteczkach?

Zachodzą skargi częstokroć usprawiedliwione, że spółki dla braku odpowiednich ludzi, poświęcić mogących swe siły ogólnemu dobru, nie wydają tych błogich owoców, jakich się po nich spodziewać należy. Skargi te nie dotyczą naturalnie wszystkich spółek naszych, po niektórych bowiem miastach mamy wielki nawet wybór zdatnych osobistości, a mimo to czasem spółka nędzny prowadzi żywot, głównie z téj przyczyny, że wypożycza pieniądze ludziom, nie mogącym się z długu uiścić.

Dolegliwości te dokuczają wielu spółkom.

Rzeczywiście dziwić się trzeba, z jaką umiejętnością niektóre osoby dobroduszność zarządów i rad nadzorczych wyzyskiwać potrafią. Znam np. pewną spółkę, gdzie administracya dawniejsza jedynie według swego widzimisię działała — prezes rady pożyczał sobie bez jakiegobądź zezwolenia pieniędzy tyle, ile tylko chciał — kasyer czerpał z kasy spółkowéj, jak z rogu obfitości, rozpożyczano dobrym przyjaciołom na wszystkie strony, kto tylko czegoś zażądał, aż takiéj gospodarce tamę położono i spółkę, tuż nad przepaści brzegiem stojącą, jeszcze w ostatniéj chwili uratowano. Kierownikami spółek powinni być przedewszystkiém ludzie uczciwi, znający interes, postępujący z duchem czasu, bezstronni, nie biorący żadnych osobistych względów, krom spółkowych, których to rekwizyt nam nowicyuszom na polu finansowém nie zawsze dostaje.

Że innych zalet posiadać nie potrzebują ludzie u steru stojący, dowodzi bydgoska spółka niemiecka. W jéj składzie administracyjnym nie ma ani jednego modnego doktora, urząd kasyera sprawuje naprzykład dawniejszy krawiec, zostający w ciągłéj walce z „mir“ i „mich“ — a jednak człowiek ten posiada znaczenie i obraca rocznym kapitałem, przeszło milion talarów wynoszącym, ku ogólnemu zadowoleniu członków. W innéj znów spółce polskiéj składa się rada z 9 członków, z których 6 można uważać prawie za zupełnych analfabetów a spółka jednak nie upada.

W naszéj spółce bydgoskiéj zaprowadzono w ostatnim czasie reorganizacyą, która bardzo była na czasie. Pomiędzy innemi uchwalono, aby Zarząd sam ze siebie żadnych nie udzielał pożyczek. Posiedzenia rady odbywają się regularnie co tydzień — czego tutaj dawniéj wcale nie znano — na których rada wraz z zarządem co do pożyczek wspólnie ustanawia. — Ograniczenie to Zarządu w jego atrybucyach jest mianowicie w obecnéj chwili zupełnie usprawiedliwione i naśladowania godne. Zresztą Zarządy powinny same do tego dążyć, aby jak najmniéj odpowiedzialności na nich ciążyło.

Może nasz niewyrobiony charakter bankierski winien temu, że, piastując jakiebądź urzędy w spółkach, okazujemy drażliwości wiele przy rewizyach kas lub wykonywaniu kontroli wogóle. Pod tym względem zachodzi u nas jeszcze zbyt wielkie pomięszanie pojęć. Są ludzie, którzy, trzymając się socyalno-demokratycznéj dewizy: „własność jest kradzieżą“, znajdują, iż Spółek moralnym jest obowiązkiem udzielać kredytu każdéj, choćby i najmniéj odpowiedzialnéj osobie, co ma zaszczyt mienić się członkiem społeczeństwa naszego, uważając kontrolę za zupełnie zbyteczną.

Przytém utrzymuje się powszechnie, że członkowie Zarządu i Rady mają za straty z ich winy powstałe odpowiadać. Odpowiedzialność ta jest nader problematycznéj wartości, bo gdzie już namacalnych nie ma dowodów, że z tego lub owego członka Rady czy Zarządu winy strata powstała, tam o odpowiedzialności nawet mowy być nie może, a kusić się o udowodnienie komubądź niedołęstwa ze stanowiska prawnego, znaczyłoby sowy do Aten nosić.

Takim tedy sposobem, gdy w stanowczéj chwili nie ma na kogo winy zwalić, nic nam więcéj nie pozostaje, jak działać uczciwie i oględnie, gdyż inaczéj mimo zjazdów i walnych zebrań u celu upragnionego dobrobytu nigdy nie staniemy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować pomiędzy innymi radzcę ziemiańskiego Gustawa von Oertzen w Bydgoszczy i barona Ferdynanda von Leesen na zamku Retschke (?) pod Osieczną kawalerami honorowymi ordera św. Jana Jeruzalemskiego.

Królewski budowniczy powiatowy Gustaw Wolff w Pleszewie przeniesiony został w tymże charakterze do Rawicza, w obwodzie rejencyi poznańskiéj.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w wieczór rezurekcya w archikatedrze odbędzie się o zwykłym czasie. Celebrować będzie JWks. infułat Grandke.

* **Zebranie wyborców miasta** Poznania okręgu II. odbędzie się w czwartek dnia 8 kwietnia r. b. o godzinie 8 wieczorem w hotelu Francuzkim.

Porządek dzienny:

1) Objaśnienie praw i obowiązków wyborców.
2) Petycya do rejencyi o pomnożenie listy reprezentantów.

O liczny udział tak wyborców okręgu II jak i wyborców innych okręgów uprasza.

Komitet wyborczy miejski.

* **Pan baron von Massenbach**, królewski komisarz do administrowania majątku Arcybiskupiego w archidyecezyi poznańskiéj, naznaczył, jak ogłasza w Posener Ztg, termin na dzień 31 b. m., o godzinie 10 przed południem, na sali sesyonalnéj w gmachu Konsystorza Arcybiskupiego, celem wydzierżawienia: 1. Arcybiskupiego ogrodu pałacowego, włącznie z trawą i owocem na rok 1875; 2. Arcybiskupiego ogrodu warzywnego od dnia 1 kwietnia 1875 do ostatniego marca 1880; 3. łąk Arcybiskupich, położonych nad Cybiną, również na lat 5 i 4. tak samo ogrodu na Zagórzu, należącego do katolickiego seminaryum duchownego

* **W szkole przemysłowéj** tutejszego stowarzyszenia politechniczego zakończono w wtorek, dnia 23 b. m., półrocze zimowe, przy czém obecnymi byli członkowie zarządu: pp. asesor medyczny i aptekarz Reimann, doktor Mankiewicz, profesor doktor Szafarkiewicz, właściciel fabryki Engel, wyższy nauczyciel doktor Wituski i nauczyciele w mowie będącego zakładu. Podczas kursu zimowego wykładali fizykę, chemią, rysunki z wolnéj ręki, rysunki linearne i modelowanie pp. Kupke, Jaroczyński i Hartmann, wogóle w 16 godzinach tygodniowo. Wykłady odbywały się w dwóch salach gmachu przy ulicy Jezuickiéj, w którym się dawniéj mieściło gimnazyum św. Maryi Magdaleny. W półroczu latowém udzielane będą w tym zakładzie rysunki w 2 do 4 godzinach tygodniowo. Rysunki i prace plastyczne uczniów wyłożone będą, począwszy od przyszłego wtorku, dnia 30 b. m., do niedzieli przewodniéj na sali rysunkowéj w gmachu tutejszéj szkoły realnéj.

* **Państwowému proboszczowi Kick** w Kamionnie powierzono inspektorat szkólny lokalny nad szkołami katolickiemi, w parafii kamionieckiéj położonemi.

* **W szkole prywatnéj p. rektora Zielke**, która tu od lat kilkunastu przy ulicy Szkólnéj istnieje, a z któréj już wielu uczniów, dobrze przygotowanych do kwinty, nawet do kwarty gimnazyalnéj lub realnéj wyszło, odbył się egzamin publiczny w wtorek, dnia 23 b. m., który wypadł ku wielkiemu zadowolnieniu zebranych nań rodziców i opiekunów do niéj uczęszczających dzieci. Nie tylko bowiem dzieci doprowadzone były stósunkowo do swego wieku daleko w naukach, ale nadto, czego dziś w szkołach publicznych się nie napotyka, uwzględniany był język polski i to bez uszczerbku dla języka niemieckiego, bo i w tym dzieci poczyniły większe stosunkowo postępy, niż w szkołach, w których wykład nauk jest wyłącznie niemiecki. Z tego téż powodu trzyklasowa szkoła (każda klasa podzielona jest jeszcze na oddziały) p. rektora Zielke, katolika gorliwego, zasługuje na polecenie jéj, mianowicie rodzicom Polakom.

* **Radzca miejski** pan Ludwik Jaffe otrzymał tytuł radzcy handlowego.

* **W handlu mebli** przy Starym Rynku powstał dnia 22 b. m. ogień, wskutek którego różne meble zniszczone zostały. Właścicielowi jednakże magazynu udało się ugasić ogień bez żadnéj pomocy.

* **Do gimnazyum bezwyznaniowego w Rogoźnie** uczęszczało w upłynionym roku szkólnym wógóle 182 uczniów, i to: 34 katolików, 101 protestantów i 47 starozakonnych.

* **Pan Staudy**, prezes policyi tutejszéj, wyjechał na tydzień do Prus Wschodnich.

* **Naruszenie granicy.** Przed niejakim czasem rosyjski strażnik graniczny na kordonie, dzielącym prowincyą naszą od Kongresówki, przekroczył kordon i z téj tu strony pobił pewnego szklarza, poddanego pruskiego, i potłukł mu zapas szkła. Komisya, wysłana przez władze pruskie do Lubicza, przesłuchała świadków, którzy zgodnie stwierdzili pod przysięgą fakt powyższy. Wydarzenie to ma znaleść załatwienie w drodze dyplomatycznéj. (Gaz. Tor.)

* **W szynkowni** przy ulicy Dominikańskiéj przyszło onegdaj do bijatyki pomiędzy robotnikami a żołnierzami, tak, że gospodarz zmuszony był posłać po patrol wojskowy, który téż kilku przywódzców przyaresztował.

* **W egzaminie** uzupełniającym do jednorocznéj służby wojskowéj przyznano onegdaj jednemu kandydatowi kwalifikacyą do służenia tylko rok w wojsku.

* **Budowniczy miejksi** p. Stenzel opracował z polecenia magistratu nowy projekt przebudowania gmachu niemieckiego teatru tak, że przebudowanie to tylko połowę tego kosztować będzie, coby kosztowało wzniesienie nowego gmachu, a pomimo to zaspokoi ono wszelkie wymagania. Projekt ten został już podobno przedłożony miejskiéj komisyi budowniczéj.

* **Do szkoły realnéj** w Rawiczu uczęszczało w ubiegłym w tych dniach roku szkólnym 203 uczniów, i to: 24 katolików, 161 protestantów i 16 starozakonnych; miejscowych 123, zamiejscowych 80. Świadectwo dojrzałości otrzymało w ciągu roku 6 prymanerów tego zakładu.

* **Jeszcze medale z wystawy toruńskiéj.** Redakcyą Gazety Toruńskiéj zaszczycił Komitet zeszłorocznéj wystawy toruńskiéj medalem na pamiątkę téjże wystawy, a to w uznaniu tego, czém pismo nasze od siebie przyczyniło się do pomyślnego skutku zabiegów Komitetu. Równocześnie otrzymało takiż medal kilka osób, które, nie należąc do Komitetu, gorliwie wystawą się zajmowały. (Gaz. Tor.)

* **Konfiskata.** Dnia 24 bm. o godzinie 10 przybył, jak pisze Orędownik, do redakcyi pisma tego i drukarni p. Jarosława Leitgebra pan komisarz kryminalny z woźnym na rozkaz prokuratora celem zabrania egzemplarzy „Biedy narodu polskiego — mowy posła dr. Niegolewskiego.“ W drukarni znajdowało się jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, które zabrano. Poszukiwania na „Biedę“ mają się odbyć także w tutejszych księgarniach.

* **W czasie bieżącego kwartału** odbywały się w Warszawie liczne odczyty, chętnie i licznie przez publiczność tamtejszą zwiedzane. Jako prelegenci występowały prócz mężów znanych z nauki, także i kobiety. „Nie często wszakżeż i od niedawna dopiero zdarza się — pisze Gaz. Pol. — by rzemieślnik przemawiał niejako z katedry do rzemieślników. Takim prelegentem był Jan Subecki, czeladnik szewski, który w dniu 21 b. m. odczytał w sali Towarzystwa Dobroczynności rozprawkę ekonomiczną o wpływie podziału pracy i machin na wzrost i udoskonalenie produkcyi. Rozprawka ta, napisana przystępnie i gładko, przytaczała na poparcie założenia liczne i wymowne przykłady, pomiędzy któremi musiał naturalnie znaleść się i ów nieśmiertelny przykład fabrykacyi szpilek; oraz wykazywała bezzasadność zarzutów, jakie stawiano często zasadzie podziału pracy i użyciu machin. Widocznem z niéj było, że jeśli nie cały obszar umiejętności ekonomicznych, to przynajmniéj rudymenta nauki dobrze są autorowi znane. Ciekawość nie tyle zapewne wywołana przedmiotem odczytu, ile osobą prelegenta, sprowadziła taki natłok słuchaczy, jakiego na żadnym z tegorocznych popularnych odczytów nie było.“

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 27 marca, Ruperta biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 min. 54; zachód o godzinie 6 minut 19. Długość dnia 12 godz. 8 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 27 marca 1407 krwawa rozprawa z Zydami w Krakowie. — 1629 Toruń uwolniony od oblężenia szwedzkiego. — 1793 zajęcie Gdańska przez Prusaków. — 1831 powsianie w powiecie Rosieńskim i Kowieńskim.

(Y) **Kościan,** 24 marca. (Urodziny królewskie. — Odpust św. Józefa. — Ks. Heinricht). Urodziny królewskie obchodzono w mieście naszém w zeszłą sobotę. Tu i owdzie czyniono na dzień ten od dawna przygotowania rozmaite, jednakowoż uroczystość sama wypadła nader kuso. Wyraźnie minął już dawniejszy zapał patryotyczny. Jak w wielu innych miastach, tak i u nas utworzył się niedawno tak zwany „Landwehrverein“, do którego niestety udało się założycielom wciągnąć znaczną liczbę landwerzystów Polaków z miasta i ze wsi okolicznych. Wiadomo każdemu, jak pod pokrywką celow humanitarnych i towarzyskich tego związku kryją się cele sięgające daleko głębiéj; w landwehrvereinach chodzi o to, by w ludzie naszym rosło przywiązanie do pickelhauby pruskiéj, do militaryzmu pruskiego i do pruskiéj ojczyzny; chodzi o to, by zwolna zacierało się piętno narodowe, by landwerzysta nasz wciąż tęsknił za życiem wojskowém i żył wspomnieniami z ostatnich wojen zwycięzkich pruskiéj armii, wreszcie téż, żeby był czytelnikiem poznańskiéj Landwehrzeitung.

Bądź jak bądź — dość, że i w mieście naszém istnieje taki związek, liczący przeszło 200 członków, a naczelnikiem jego jest von Zaluskowsky, dyrektor zakładu poprawczego. Otóż ten Landwehrverein najwięcéj jeszcze przyłożył się do podniesienia uroczystości sobotniéj. Od rana bębniono na pobudkę żołnierską, ustawiono się w szeregi i na komendę katolicy udali się do fary, gdzie ks Wellnitz odprawił nabożeństwo a protestanci poszli do swego kościoła. Po południu nad wieczorem znowu bębniono i maszerowano ulicami miasta do strzelnicy. Kupa dzieciaków postępowała za „batalionem“ ciesząc się hałaśliwie na fajerwerk, który jednak, mówiąc nawiasem, wcale się nie udał. W strzelnicy wygłosił p. Zaluskowsky patryotyczną oracyą, poczém zaraz rozpoczęła się uczta przy kuflu, która do rana trwała. Tymczasem świat urzędniczy święcił uroczystość obiadem na sali u p. G. Mowę powiedział obwodowy pułkownik Brinckmann, ale z większym taktem niż roku zeszłego, kiedy żarliwie bił na „wewnętrznych“ nieprzyjaciół cesarstwa, stokroć gorszych od pobitego do szczętu „Erbfeindu.“ Mowę tę wzięto mu wonczas dość powszechnie za złe, i z téj może przyczyny hamował się obecnie w swoich patryotycznych zapędach. Podpadało wszystkim, że w obiedzie nie wziął udziału tutejszy pastor luterski, podczas kiedy ksiądz proboszcz W. stawił się punktualnie. Illuminacyi domów nie było; późno w nocy dały się tu i owdzie słyszeć chrapliwe ryki, co miało być śpiewem jakiéjś patryotycznéj pieśni. — W kościele farnym odbył się w piątek odpust św. Józefa. Tą razą proboszcz pozwolił łaskawie księdzu zamiejscowemu powiedzieć kazanie, czego, jak wiadomo, nie dopuścił na św. Walenty. — Prebendarz przy kaplicy św. Krzyża ks. H. otrzymał także zapozew od p. Massenbacha względem rachunków, ale go oczywiście nie przyjął. Lubo prebenda ta jest rządową, a więc rachunki wprost rejencyi się przedkładają, zatarg z p. Massenbachem już się wyświązał, za którym pójdą dalsze następstwa. Tenże ks. H. popadł obecnie w wielką niełaskę u liberałów i u akatolików, którzy do najwyższego stopnia są nań oburzeni z powodu, że pewnéj niewiaście, żyjącéj w małżeństwie z protestantem, nie dał kościelnego wywodu dla tego, że pani ta dzieci swoje wszystkie każe chrzcić w kościele protestanckim i zresztą o swój kościół nie dba. Uderzająca to rzecz, że właśnie tacy, co już dawno zapomnieli, jak wygląda w kościele, największe udają zagniewanie moralne na nietolerancyą i życzą sobie, by władza świecka zapobiegła podobnym wybrykom. Co to za zelus religijny!...

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 25 marca. [Najwyższy niemiecki urząd prawniczy i niemiecka komisya prawnicza. — Zamiary podróży. — Wyrok w sprawie „Gustava.“ — Wiadomości bieżące.] Najwyższy niemiecki urząd prawniczy ma rozpocząć czynności swe, jak się National Ztg dowiaduje, z dniem 1 kwietnia, w którym to dniu nowo powołani radzcy-referenci przy tym urzędzie obejmują swe stanowiska. Przy obradach wyznaczonéj z łona parlamentu nieustającéj komisyi prawniczéj (mającéj przekształcić organiczne sądownicze ustawy i zaprowadzić w miejsce partykularnych przepisów ustawy powszechne, obowiązujące w całéj Rzeszy niemieckiéj), które, jak słychać, rozpoczną się dnia 14 kwietnia pod przewodnictwem posła Miquel, zajmie ów niemiecki urząd prawniczy dotychczasowe stanowisko pruskiego ministerstwa sprawiedliwości, które aż po dziś dzień w wszystkich sprawach, tyczących się sądowniczego prawodawstwa niemieckiego, zajmowało stanowisko przeważne i wykluczające niejako wpływ wszystkich innych państw do Rzeszy należących. Jak wiadomo, podnosiły z powodu tego wyłącznego stanowiska pruskiego ministerstwa rządy państw południowo-niemieckich niejednokrotnie skargę, dotychczas jednak bezskuteczną.

Rozmaite dzienniki berlińskie i zamiejscowe donoszą jednozgodnie, że zamierzona już od dawna podróż cesarza Wilhelma do Włoch przyjdzie téj wiosny do skutku, jeśli tylko zdrowie sędziwego monarchy do tego czasu się utrwali. Według rady niemieckiego posła w Rzymie obrano na ten cel miesiąc maj. Już nawet doniesiono o tém telegrafem do Rzymu. Według jednéj wersyi obrano na miejsce zjazdu z królem Wiktorem Emanuelem Medyolan, według innéj Florencyą. Korespondent berliński do wiedeńskiéj Montags-Revue zastrzega się bardzo energicznie przeciwko przypuszczeniu, jakoby objawiony zamiar ze strony cesarza Franciszka Józefa odwiedzenia króla Wiktora Emanuela był dopiero podniecił chęć w cesarzu niemieckim do podróży włoskiéj. Według Köln. Ztg powróci książę Bismarck dość wcześnie z Warcina, dokąd się ma udać dnia 16 kwietnia, aby na wyraźne życzenie cesarza towarzyszyć mu w téj podróży.

Nordd. Allg. Ztg podaje w streszczeniu wyrok rostockiego sądu kryminalnego, w którym tenże sąd orzeka niekompetencyą swoję do wydania wyroku karnego w sprawie „zrabowania“ kupieckiego briggu „Gustav.“

Nowozamianowany poseł hiszpański przy berlińskim dworze, Mery y Colomb, złożył wczoraj o godzinie 3½ z południa na uroczystém posłuchaniu w ręce cesarza Wilhelma listy uwierzytelniające; poczém dotychczasowy poseł, hr. Rascon, przyjęty został w prywatnéj audyencyi, by wręczyć cesarzowi listy odwołujące go z posady.

Nordd. Allg. Ztg bierze pochop z upadku unii w Chełmskiém, którego dziejowe znaczenie w zeszłym numerze pisma naszego wyświeciliśmy, do następujących, pełnych niecnego cynizmu uwag:

Dla nas Niemców, w pierwszéj zaś linii dla katolickich Niemców, mieści objaw ten coś upokarzającego. Czytajmyż tylko dobrze obmyślany memoryał unickiego duchowieństwa do rządu rosyjskiego, w którym z nieubłaganą logiką wykazuje konieczność rozłączenia się z Rzymem przedewszystkiém z nowoczesnych dogmatów aż do babki Zbawiciela doprowadzonéj Immaculata Conceptio i więcéj jeszcze wątpliwéj, indywidualizowanéj nieomylności, jakotéż z Encykliki z maja roku zeszłego. W borach Wołynia objawia się przy téj sposobności chrześciańska prostota i przywiązanie do wiary, które od uznanego za prawdę nie odstępuje, ani się nie chwieje, podczas gdy w najcywilizowańszych krajach, jak w Niemczech, katolicki episkopat wbrew publicznie wobec Boga i światą wyjawionego, lepszego religijnego rozpoznania dozwala wtłaczać sobie wszelką i każdą niedorzeczność i ciągle jeszcze dozwalać to będzie.

W łamach pisma tego niedawno jeszcze powtórzono uroczyste oświadczenie Kardynała księcia Schwarzenberg, który z bystrą dobitnością naprzód już to w nieość obrócił, przez co następnie w bardzo krótkim czasie dali się zniweczyć niemieccy Biskupi i tenże sam Kardynał, podczas gdy w Rosyi unici dotrzymują danego słowa, strzegą go i zań poręczają. Kardynał książę Schwarzenberg prawił wtedy wobec Boga i chrześciaństwa naprzeciw Watykanowi dosłownie w następujący sposób: „I w téj to stanowczéj chwili niweczycie sami węzły i szranki, postawione przez naszych poprzedników, szkodzicie powadze Biskupów, zaprzeczacie najwyższéj rozstrzygającéj powadze Soboru ekumenicznego w sprawach Kościoła, owéj zasadzie, która od najdawniéjszych czasów istniała i wprowadzacie znów jako artykuł wiary ów dawno potępiony, przez rozum ludzki odrzucony projekt o osobistéj nieomylności Papieża jako artykuł wiary, którego świat, jak o tém sami silnie jesteście przekonani, przenigdy za prawo nie przyjmie. Ależ, Panowie, czyż tak mało rozważyliście nauki historyi, że możecie zapomnieć o tém, jak niebezpiecznem jest zaprowadzać podobne niesprawiedliwione nowości?...“

„Twierdzą wprawdzie, że sami w to nie wierzycie, co tutaj ogłaszacie jako wasze najgłębsze przekonanie; lecz po mnie i po porówno ze mną myślących zapewne nikt nie będzie się spodziewał, ażebyśmy to za prawdziwe i dobre uroczyście uznali, **co nam się głupstwém wydaje.** Jeśli pójdzie po Waszéj myśli, wtedy bądźcie przekonani, że znajdzie się wielu odstępców i odpadających od Kościoła katolickiego“.

Próbę na ten rachunek przedstawia obecnie Kościół unicki w Rosyi. A katolicy i Biskupi w Niemczech? Tam na Wołyniu dają świadectwo wierności katolickiéj wierze, które Bogu więcéj jest posłuszne niż ludzkim zmianom przez Watykan zaprowadzonym. Natomiast w Niemczech — płaszczenie się wobec Rzymu, nieznające granic! Jezuici nasi starają się o przekręcenie prawdy i o przedstawienie zdarzenia ogromnéj doniosłości, oderwania się rosyjskich unitów od Rzymu, jako wynik gwałtu. Ale, podczas gdy ci unici notorycznie trwają przy swéj staréj wierze, którą Rzym nowatorstwami swemi narusza, chwieją się niemieccy Biskupi na wszystkie strony i zmuszają gminy swoje, by dzisiaj uroczyście uznały jako prawdziwe i słuszne to samo, co im samym wczoraj jeszcze „głupstwem się wydawało“.

* **Lwów.** [O unitach w Chełmskiém.] Z bardzo poważnego źródła, od osoby powszechnie od katolików w kraju naszym czczonéj, odbiera Przegląd Lwowski list następujący:

Przemyśl, 12 marca 1875.

Przezacny Księże Redaktorze!

O miedzę od nas odbywa się krwawa protestacya przeciwko najazdowi schizmy. Ponawiają się męczeństwa pierwszych wieków, o tyle wyższe w rodzaju swoim, że Biskup odbiegł jak najemnik owieczek swoich, a pasterze gorzéj wilków rzucili się na nie z całą zgrają oprawców. Krzyk zgrozy rozlega się po świecie katolickim na wieść o tych orgiach wściekłych, jęki katowanych uderzają o Niebiosa, zacni przewodnicy duchowni, którzy świętojurcom ustąpić musieli i uszli więzienia, przynoszą do nas świadectwa o okrucieństwach schizmy, o męstwie wiernego ludu, a w naszych świątyniach głucho, jak gdyby nam Słowo wyperswadowało, że to tylko wrogowie Moskwy na fałszywy alarm dzwonią, aby zniesławić uczciwy rząd i uczciwych kapłanów, pragnących oczyszczenia unickich obrzędów z polonizmu znienawidzonego.

Cisza owa jest smutnym znakiem, jest bolesnym dowodem, jak głęboko podkopane są u nas fundamenta Unii. Zapóźno jął się ks. Metropolita Sembratowicz do zatamowania wpływów schizmatyckich. Jego poprzednicy powinni byli to uczynić, a przedewszystkiém pousuwać z kapituł i katedr nauczycielskich owych propagatorów moskiewskiéj polityki i religii, pod płaszczykiem lojalności austryackiéj konsekwentnie pracujących. Dziś zapóźno. Lecz oni kosztem wichrzeń prewodyrów i borytelów rośli w łaskach ministrów i wycierali przedpokoje biurokratów wiedeńskich, umizgających się do ich pomocy przy głosowaniu w Radzie państwa, a tymczasem na ołtarzu cerkwi unickiéj rozpościerała się schizma, do seminaryów wdzierała się agitacya polityczna, która musiała najprzód z serca młodzieży rugować wiarę katolicką, chcąc je zfanatyzować dla Moskwy. Więc nie dziw, że unici Chełmscy, którzy w dziejach Kościoła, a względnie tego wieku, pierwsze zajmą miejsce, nie znaleźli u tutejszych współczucia! Przecież za czasów niezabuwiennego Mikołaja, który z Siemiaszką nawracał unitów katuszami okropnemi, za czasów Meternichowskich, podniósł ś. p. Michał, Metropolita, głos pasterski do swego kleru i ludu w obronie cerkwi świętéj, a dziś nikt nie ma serca, aby wskazać ludowi ruskiemu na przykład heroizmu, na męczeństwa, któremi lud chełmskiéj dyecezyi staje w obronie wiary.

Racz ogłosić przezacny księże tych kilka słów, które mi wycisnęła boleść z krwawiącego się

serca na widok obojętności tutejszéj wobec męczeństw, którym ulegają bracia nasi unici Chełmscy. Wpadł mi w ręce List Pasterski ks. Biskupa Przemyskiego, który wzywa owieczki swoje do modłów za unitami prześladowanymi i cześć oddaje ich męstwu. Oto dotychczas jedyny głos za bracią naszą. Może ogłosić zechcesz ustępy odnośne, dla tego posyłam Ci ten dokument.

Czyniąc zadosyć słusznym żądaniom, przytaczamy rzeczony wyjątek z tego pięknego pasterskiego listu Najczcigodniejszego a gorliwego wielce ks. Biskupa Hirschlera:

I cóż Najmilsi Synowie Nasi, wierny ludu Boży, owczarnio Nasza najdroższą ceną krwi Chrystusowéj odkupiona, czyż nie wiadomo wam, ile teraz w Syonie Pańskim, to jest w Kościele naszym świętym jest więźniów, męczenników krwawemi łzami płaczących, żałobą przyciśnionych, wygnańców z własnéj ojczyzny, na szyderstwo zgrai ulicznéj, bezbożnego dziennikarstwa i parlamentaryzmu wystawionych? Gdzie zapuścim wzrok, począwszy od stolicy Ojca św. Rzymu, wszędzie rabunek dóbr kościelnych, znieważanie wiary św. i jéj stróżów dzieje się bezkarnie. W niemieckiém cesarstwie nowo utworzoném więzą Biskupów i kapłanów, grzywnami okładają za obronę wiary i praw kościelnych. Z Szwajcaryi ich wyganiają. Na całym Wschodzie i w Ameryce odszczepieńcy gwałtami strasznemi górę biorą nad katolikami. Co się stało o ścianę od nas z wiernym ludem obrządku ruskiego, z unitami w Chełmskiéj dyecezyi, o tém świat cały mówi ze zgrozą. Tam włościanie krew za wiarę świętą przelewają, tam srogościami niewymownemi i pastwieniem się nad nieszczęśliwym ludem katolickim przeciągają go do schizmy, do porzucenia Głowy widomej Kościoła, Namiestnika Chrystusowego, a tém samém do odstąpienia wiary Chrystusowéj a przyjęcia sfałszowanéj, zepsowanéj błędami, która miasto Papieża rzymskiego, czci panującego świeckiego za głowę swoję Jak widzicie, arka Kościoła Bożego wskutek wylewu złości i pobożności udręczona jest, widzicie, że niebo Kościoła katolickiego bardzo się pokryło obłokami smutku i żałoby. Ale wpośród huku bałwanów, bluźnierstwa i złorzeczeń miotanych ku Niebu, odzywa się raz po raz święty głos Papieża rzymskiego i Biskupów. Z pośród gęstych chmur owych świecą gwiazdy promienne, a na czele ich jedna najokazalsza, wszystkim dodająca blasku. Te gwiazdy to biskupi i kapłani cierpiący więzy i ucisk za wiarę, te gwiazdy to unici Chełmscy krwawo prześladowani za wiarę, a najwspanialszą gwiazdą jest sam nieomylny Mistrz wiary, Głowa Kościoła Chrystusowego, Namiestnik Chrystusa na ziemi, Ojciec św. Pius PP. IX. On z małemi przerwami od 29 lat Papieztwa swego cierpi za wszystkich, a wszystkim dodaje przykładem swym mocy i odwagi. I czemu w pośród takich walk i burz nieustannie grzmiących, czemu wśród ciemności, które przemoc tyrańska nad Kościołem roztacza, Ojciec św. i chwalebny orszak biskupów walczących nie tracą ducha ni swobody umysłu? Czemu my wszyscy patrząc na to, na co się zanosi, stoimy bezpieczni z myślą niezachwianą? Temu, że mamy wpośród nas Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie utajonego, który słabością odniósł zwycięztwo nad piekłem, który głosem wiary wciąż mówi do nas: Nie lękajcie się, jam zwyciężył świat.

* **Paryż**, 23 marca. [Komisya nieustająca. — Wybory uzupełniające. — Prawa o kadrach armii.] Komisya nieustająca miała dziś pierwsze swe posiedzenie, które trwało kwadrans cały. Oznaczono przyszłe posiedzenie na dzień 1 kwietnia, którego to dnia komisya postanowi: czy odbywać posiedzenia co tydzień, czy co dwa tygodnie. Większość komisyi jest zdania, aby tylko z jak najważniejszemi sprawami udawać się do rządu a nie inkomodować go mniéj ważnemi. Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia oznajmił marszałek Izby, książę d'Audiffret-Pasquier, że na przypadek postanowienia czegoś o drugiéj Izbie w Wersalu, komisya będzie niechybnie zawiadomioną.

Zamiar zwołania Zgromadzenia przed 11 maja zaniechany został i wybory uzupełniające, których ogłoszenie na czas wakacyi przypada, odbędą się. Bonapartyści stawiają na kandydata w departamencie Lot księcia Joachima Murat, wnuka nieboszczyka króla neapolitańskiego i niegdyś pułkownika pułku guidów (dziś jest on jenerałem brygady). W departamencie Cher wystąpi jako kandydat imperyalistów pan de Clamecy. Ze strony konserwatywnych stronnictw wystąpi na tenże departament pan Rousseau, wiceprezes rady jeneralnéj. Republikanie nie uczynili jeszcze żadnego wyboru, zdaje się jednak, że nowa większość nie utrzyma w tym razie zgody.

Jak korespondent tutejszy do Koeln. Ztg się dowiaduje, nastąpiły już niesnaski pomiędzy panem Dufaure a panem Buffet. Pierwszy chciałby wszystkich prefektów dzisiejszych pousuwać, drugi pragnie, co najwięcéj, poprzemieniać tylko dzisiejsze ich posady. Marszałek Mac Mahon jest po stronie pana Buffeta oczywiście.

Nowe prawo o kadrach daje Francyi armią czynną, liczebnie tak potężną, jakiej ten kraj nigdy nie posiadał. Na stopie pokoju armia ta liczyć będzie: w piechocie 1,105 oficerów wyższych, czyli oficerów sztabowych, 10,548 oficerów niższych (od stopnia kapitana włącznie), 62,517 podoficerów, 202,804 żołnierzy; w jeździe 386 oficerów wyższych, 3,204 niższych, 14,736 podoficerów, żołnierzy 49,905 i koni 58,813; w artyleryi 337 oficerów wyższych, 2,637 niższych, 19,135 podoficerów i żołnierzy, 32,520 koni; w inżynieryi: 36 oficerów wyższych, 392 niższych, 2912 podoficerów, 7950 żołnierzy; w pociągach 24 oficerów wyższych, 6192 żołnierzy i 7672 koni, Razem 430,703 ludzi i 101,802 koni. W to się nie liczy, jak się zdaje, żandarmerya i ochotnicy jednoroczni. Armia francuzka więc na stopie pokoju jest o 30,000 liczniejszą od armii niemieckiéj, a blizko o 90,000 większa od armi napoleońskiéj w 1870 r., która na papierze wprawdzie dochodziła do 400,000, w rzeczywistości jednak liczyła tylko ludzi 342,500, kiedy Francya miała dwie bogate i na półtora miliona głów ludne prowincye więcéj niż dziś, i kiedy jéj dług narodowy wynosił o 7 miliardów franków mniéj niż teraz. Nowe więc prawa utworzą siłę potężną, z którą sąsiedzi, nawet najsilniejsi, bardzo liczyć się muszą, jeżeli reorganizacya wszędzie wniknie, wszystkie żywioły i czynniki armii nowém życiem natchnie. Te krocie żołnierzy, ożywione prawdziwie patryotycznym duchem i nienawiścią wroga, mogą się stać strasznemi, ale pod warunkiem, że nie będą tak prowadzone jak w r. 1870, że będą prowadzone dobrze.

* **Cetynia**. [Pogląd historyczny na Czarnogórze.] Kończymy dziś rozpoczętą w zeszłym numerze zajmującą korespondencyą z Allg. Ztg:

Większéj ważności nabrało Czarnogórze od czasu, gdy prócz Rosyi z innemi jeszcze państwami stósunki zawiązywać poczęło, i gdy w następstwie tego austryackie a poźniéj i francuskie wpływy w Cetynji uczuć się dały. W czasie tym wypadła także zmiana polityczna w téj małéj i luźnie dotąd rządzącéj się społeczności, wytwarzająca nowy i energiczny czynnik, który od razu uwydatnić się umiał, a w przyszłości większą zapewne odegra rolę. Mówimy tu o przywróceniu w Czarnogórzu dawnéj książęcéj godności, i do pewnego stopnia władzy. Gdy władyka Daniło dla konsekracyi swéj do Petersburga (1851) przybył, który to urząd duchowny wymaga bezżeństwa, a takowe skłonnościom Daniła nie odpowiadało, ośmielił on się przedstawić nieboszczykowi cesarzowi Mikołajowi, czyby nie mogło mu być dozwoloném panować w Czarnogórzu w charakterze świeckiego władzcy, skoro dawnemi czasy miała ta kraina swoich książąt. Myśl ta zdała się carowi trafną; tém bardziéj, że w Księstwie Serbskiém przeważały wtedy nazmiernie wpływy polityki austryackiéj, któréj ówczesny książę Aleksander Karadżeordżewicz zupełnie był powolnym, i rad konsula austryackiego w Białogrodzie we wszystkiém słuchał. Rzecz naturalna, iż świecki książę w Czarnogórzu mógł na współpleminną w Turcyi ludność serbską silniejszy wywierać urok, a nawet i owo w Księstwie Serbskiém rozwielmożenie się Austryi do pewnego stopnia równoważyć.

Wróciwszy więc w następnym roku w rodzinne góry, zwołał zaraz Daniło czarnogórską skupczynę, i został przez nią księciem obwołany. Wkrótce jednak potém okazała się i ujemna strona nowego położenia: przyszło do zbrojnego porwania się pewnéj części górali przeciw świeżo uznanemu panu pod wodzą jego krewnego Bosa Petrowicza, który sądził mieć bliższe odeń do godności książęcéj prawo. Powstanie to potrafił jednak Daniło w prędkim czasie stłumić, i przeciwnik jego zmuszony był uchodzić na terytoryum austryackie, gdzie go w Zara pod nadzorem osadzono.

W czasie téj sekularyzacyi władzy najwyższéj w Czarnogórzu „idea narodowa" zjednoczenia wszystkich Serbów już głębokie wszędy między nimi zapuściła korzenie. Młodzież mianowicie serbska po różnych uniwersytetach była najgorliwszą idei téj szerzycielką. Sam Daniło, kiedy był studentem w Wiedniu, miał stósunki i ciągłe obcowanie z wielką liczbą rodaków kolegów uniwersyteckich z Banatu i z Księstwa Serbskiego, był jednym z najgorętszych idei narodowéj zwolenników i uczuwał w sobie jakby powołanie do jéj urzeczywistnienia. Zostawszy księciem, pośledni okazał on talent w korzystaniu z każdéj okoliczności, jaka się tylko dla pożytku jego kraju ze sprzecznych często interesów i działań mocarstw nastręczała. Ilekroć chciano go za narzędzie w sprawie jakiéj użyć, potrafił on zawsze tak zręcznie rzecz obrocić, iż sam głównie dla siebie i swego Czarnogórza daną sposobność wyzyskał. Wywoływało to niekiedy zdziwienie i pewne niezukontentowanie; boć kto żąda zupełnéj dla widoków swych powolności i sądzi mieć do tego prawo, nie może być z niespodzianek takich zadowolonym. Gdy w roku 1853 mocno już było naciśnięte Czarnogórze przez energiczną i dobrze prowadzoną wyprawę turecką pod dowództwem Omera baszy, nastąpiła niespodzianie bardzo ostra interwencya dyplomatyczna ze strony wiedeńskiego gabinetu, którego nadzwyczajny poseł ks. Leiningen zagroził Porcie natychmiastową wojną, jeżeli od swego zamiaru ujarzmienia niepodległych dotąd górali nie odstąpi. Porta nie chciała się na wojnę z Austryą narażać i odwołała swe wojska; lecz dziwiono się w świecie, jak potrafił sobie ks. Daniło tak czynną w Wiedniu protekcyą pozyskać. Ale nową niespodziankę zgotował on niebawem i tejże Austryi przez zbliżenie swe z Francyą i zjednanie sobie życzliwości Napoleona III. Wkrótce po zawarciu Paryzkiego traktatu udał się on do Paryża, i osobiście doręczył cesarzowi Francuzów protestacyą Czarnogórza przeciw artykułowi tego traktatu, w którym kraj w mowie będący zaliczony jest do nieodłącznych części państwa Tureckiego. Osobiste to przedstawienie się Daniła Napoleonowi III — choć minister Walewski czynił w tém trudności formalne, przez wzgląd na ambasadora Porty, bez którego pośrednictwa i asystencyi książe Czarnogórski według traktatów posłuchania mieć był nie powinien — miało ważne dla Czarnogórza następstwa. Cesarz Francuzów zrozumiał ważność takiego jak Czarnogórze punktu w widokach wzmocnienia francuzkiego wpływu na Wschodzie. Chcąc się równie łaskawym i dobroczynnym jak Rosya okazać, ofiarował Daniłowi subwencyą pieniężną i w ścisłe z nim wszedł stósunki. To też gdy Turcya ponownie w roku 1858 usiłowała Czarnogórze podbić i nie daleką od tego była po krwawéj pod G...kową bitwie, pośpieszyła tym razem na obronę zagrożonéj krainy eskadra francuzka i zjawienie się tejże pod Grawozą było przedmiotem ogólnego w Europie zdumienia, nie tylko nad tak nowym francuzkiéj polityki zwrotem, lecz i nad nowym zręczności czarnogórskiego księcia dowodem. Zaczęto się obawiać zbytniéj przewagi Francyi na Wschodzie; od owéj też pory nie miał już książę Daniło tego u dawnych swych opiekunów zachowania, jakiém się pierwiastkowo był cieszył; owszém miejsce onego nieufność zastąpiła. Stanowisko jakie teraz władca Czarnogórza zajął, i widoczne jego zamiary opanowania z francuzką pomocą Hercegowiny i zostania przez to bezpośrednim Serbii sąsiadem, nie mogły być dobrze widziane ani przez Austryą ani przez Rosyą, lubo z niejednakowych zapewne tu i tam pobudek, gdyż w pewnych ewentualnościach wynikałyby z nich nawet sprzeczne z polityką tych państw następstwa. Te wszakże ambitne zamiary ks. Daniła przecięła w roku 1860 śmierć gwałtowna, zadana ręką mordercy należącego, jak się zdaje, do stronników wyżéj wspomnianego Petrowicza, i przez osobistą spowodowana zemstę. Lubo morderca został pojmany przez władze austryackie i stracony publicznie w Kattaro, żal Czarnogórców po stracie Księcia obrócił się przeciw Austryi i ogólną z nich ku niéj zrodził nienawiść. To wzburzenie umysłów w Czarnogórzu spowodowało powrót do dawnych dla Rosyi uczuć, i pierwszym krokiem następcy Daniła, młodego księcia Nikicy (czyli Mikołaja), było udanie się do Petersburga i złożenie hołdu pierwszemu i najpotężniejszemu opiekunowi.

Daniło był, jak się rzekło, najżarliwszym idei narodowéj serbskiéj przedstawicielem i zapaśnikiem. Przy sprzyjających okolicznościach i gdyby Księztwo Serbskie w odpowiedniéj się wówczas znajdowało gotowości, byłby on pewno po grahowskiéj bitwie zapuścił się w głąb Staréj Serbii aż do Nowego Bazaru, aby, połączywszy się tam z siłami Księstwa, oswobodzenie Bośnii przedsięwziąć. W rozmowie z pewnym publicystą serbskim, która miała miejsce w czerwcu 1860, a zatem na dwa miesiące przed śmiercią swoją oznaczył ks. Daniło w bardzo charakterystycznych wyrazach, jak pojmuje stosunek Czarnogórza do Serbii. „Ja tutaj, rzekł, w mojém skalistém gnieździe uważam się tylko za utrzymującego depozyt naszéj narodowéj tradycyi. Czarnogórze za drobne jest do spełnienia posłannictwa narodowego. Przewodnicza rola musi do Serbii należeć. Gdyby dziś stary Miłosz chciał dzieło wyzwolenia podjąć, zarazbym mu ja pierwszy hołd złożył, a góralami moimi wpadłbym do Hercegowiny, nie bardzo się o to troszcząc, jak to dyplomacya uważać będzie. Logika faktów zrobiłaby swoje."

Ale położenie rzeczy w Księstwie Serbskiém tak w ciągu powtórnych rządów przywróconego Miłosza, jak i pod rządami syna jego i następcy Michała, nie sprzyjało takowym śmiałym przeciw Turcyi przedsięwzięciom.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Wąchalskiego proboszcza z Białężyna, zapozwał pan Massenbach do Poznania na dzień 6 kwietnia r. b. na dwa termina, na które ks. proboszcz stawić się nie myśli.

TELEGRAMY.

Peszt, 24 marca. Minister spraw wewnętrznych p. Tisza wybrany został jednomyślnie w Debreczynie ponownie na posła do Izby niższéj. Starania stronnictwa opozycyjnego, które przeprowadzić usiłowało wybór Koszuta, nie odniosły żadnego skutku.

Wiedeń, 24 marca. Rozpowszechnione tu wieści, jakoby tych dni miała się zebrać wielka rada koronna, w któréjby wszystkie ministerstwa wzięły udział, są, jak zaręczają z źródeł wiarogodnych, całkiém bezpodstawne.

Bruksela, 24 marca. W kopalni węgla Fiestaux pod Couillet (nie daleko Charleroi) nastąpiła wczoraj gwałtowna explozya. Dotąd odszukano 5 zabitych i 15 rannych. Ratunek trwa daléj.

Waszyngton, 23 marca. Senat pochwalił 33 głosami przeciw 24 postępowanie prezydenta Granta przy wypadkach w Luizianie.

Haga, 24 marca. Według nadeszłéj do rządu z Aczynu depeszy z dnia 18 b. m. obsadziły były wojska holenderskie dwie pozycye na wschód od Lemboerga. Według tegoż samego źródła uznał nowy rajah Pasanganu z własnéj pobudki zwierzchnictwo rządu holenderskiego. — Blokada portu Ediketjil zaniechana.

Bern, 25 marca. Rada związkowa dała odprawę zażaleniu ze strony rządu w Uri, podniesionemu przeciw zabraniu na własność kościoła katolickiego w Bernie przez „starokatolików."

Paryż, 25 marca. Minister sprawiedliwości p. Dufaure przyjmował wczoraj członków rady stanu, którym oznajmił, że tuż po zebraniu się na nowo Zgromadzenia narodowego, oprócz przedłożeń przeznaczonych do uzupełnienia praw o organizacyi rady stanu przedłożone jeszcze będą inne projekta do praw, które rząd uważa za niezbędne do ukonstytuowania Izby deputowanych i Senatu. — Journal officiel zamieszcza obwieszczenie ministra skarbu, oznajmiając, że obligacye pożyczki Morgau wykupione być mają do 1 października roku bież.

Londyn, 25 marca. Podróż księcia Walii spowodowaną została, jak słychać, lekką słabością, zkąd też książę z Paryża wyjedzie niebawem do południowéj Francyi i zabawi tamże przez 2 tygodnie. — Gubernator Jamaiki wystósował pod dniem 23 b. m. telegram do rządu, w którym powiada, iż zaszłe tam niedawno temu pomiędzy Couiliesami zaburzenia wcale nie mają poważnego charakteru. Wysłał on wprawdzie łódź kanonierską do portu Morant, uczynił to jednak dla prostéj ostrożności, nie masz bowiem przyczyn do obawy.

Z pod Gilotyny.

(Z Gazety Lwowskiéj)

II.

Schodziły dnie za dniami, hrabia stracił wszelką nadzieję odszukania Olesi, a spiesząc się do domu, postanowił wyjechać. Na wyjezdném przychodzą kupcy, rzemieślnicy, praczki — to rzecz naturalna; więc też i ks. Schmid do samego wyjazdu odkłada radośne rozwiązanie smutnéj dotąd wyprawy. Podczas gdy hrabia ma już wsiadać do powozu — zjawia się praczka z dziewczynką. Rysy jéj dziwnie podobne do rysów nieszczęśliwéj księżnéj. Hrabia uderzony podobieństwem, pyta się jéj:

— Ile masz lat dziewczynko?

— Zdaje mi się, że dziesięć — odpowiedziała praczka.

Hrabia zadrżał z radości, i przemówił do niéj po polsku.

— To mowa méj matki! — zawołało dziecię.....

— A czy znasz ten portret? — zapytał jeszcze Rzewuski, wyciągając sylwetkę księżnéj Rozalii.

— Znam mój panie..... to portret mojéj matki.....

Nie było już wątpliwości, hrabia wziął do siebie Olesię, a wywdzięczając się pani Berlot, zabrał ją wraz z dziećmi do Polski. Ksiądz Schmid dodaje, że dwaj jéj synowie, Adolf i Fryderyk, kosztem rodziny Rzewuskich uczęszczali na wileński uniwersytet, że później wstąpili do wojska polskiego i byli adjutantami księcia Józefa Poniatowskiego! Córki miały pójść za Polaków, a najmłodszy syn został kapitanem w rosyjskiéj marynarce!

Co więcéj, odźwierny w Podhorcach opowiadał mu, że potomkowie pani Berlot żyją jeszcze w Łańcucie! Nie omieszkałem się o nich dowiadywać, ale mi odpowiedziano, że i wieści tam nie ma o Berlotach, że ich nazwisko nie znane.....

W zeszłym roku umieściła paryska Illustration Universelle artykuł o księżnéj Rozalii Lubomirskiéj, opowiadający przygody młodéj Olesi w podobny sposób, z tą tylko zmianą, że poznanie według francuzkiego autora nie nastąpiło w hotelu, ale na ulicy. Autor miał się o faktach dowiedzieć od blizkiego krewnego książąt Lubomirskich.....

We wszystkich tych opowiadaniach fantazya wielką odegrała rolę, przybrała je według swego kaprysu, odsunęła prawdę. A była sama przez się tak tragiczną, tak zajmującą, że tym razem imaginacya do niewdzięcznego zabrała się dzieła, chcąc ją jeszcze podnieść i upiększyć.....

Niestety wiadomości, jakie dotąd można pozbierać o księżnéj Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiéj, są tak szczupłe, że spisujemy je tylko dla tego, aby zachęcić kogoś, co może więcéj posiada szczegółów — do ich ogłoszenia, że wreszcie chcemy sprostować niektóre zupełnie fałszywe a rozpowszechnione o niéj wieści.

I tak powszechném jest prawie zdaniem, że księżna zginęła pod gilotyną razem z księżną Lamballe, i że była stronniczką Żyrondystów. Pobieżne już wszakże wglądnięcie w dzieje rewolucyi francuzkiéj, może z łatwością przekonać, że pierwsze jest niemożebném, a drugie co najmniéj nieprawdopodobném.

Księżna zginęła na wiosnę r. 1794 — księżna Lamballe zaś 2 września 1792, a więc o półtora roku wcześniéj. Zdaje się, że więzienie La petite Force, w którém obydwie męczennice strasznéj czekały śmierci, zbliżyło je do siebie w późniejszych opowiadaniach, pomimo, że ani za życia, ani przy śmierci nic ze sobą nie miały wspólnego.

Księżna Lamballe nie zginęła na szafocie; gilotyna później dopiero rozpoczęła swe dzieło, zginęła ona w najstraszniejszy sposób, na jaki się mogła zdobyć rozpasana rewolucya — w objęciach krwiożerczego ludu...

Dziesiątego sierpnia 1792 roku lud zdobył Tuillerye i z pieśnią Ça ira! na ustach nowe, krwawe Francyi przygotował losy. Królewską rodzinę osadzono w Temple, a na wszystkiém, co królewskie i co z „Kapetami" miało tylko styczność, straszną zaczęto wywierać zemstę. W kilka dni więzienia Paryża się zapełniły, pięć tysięcy ludzi czekało męczeńskiéj śmierci...

Pomiędzy uwięzionymi znalazła się także najbliższa, nierozłączna przyjaciółka królowéj, księżna Lamballe. Oddział morderców, składający się z szumowin miejskiego społeczeństwa, szedł od więzienia do więzienia, stawiał ofiary przed improwizowanym sądem, któremu rzeźnik przewodniczył, a szybko odegrawszy tę rolę, rzucał ją na pastwę rozbestwionéj tłuszczy, stojącéj za drzwiami z wszelkiego rodzaju narzędziami śmierci, mogącemi przedłużyć cierpienia nieszczęśliwych. Serce skrwawione, nabite na lancę, służyło za sztandar tych najstraszniejszych w dziejach okropności...

Ułatwiwszy się w kilku więzieniach, wszedł „oddział wykonawczy", jak go pięknie nazwano, do więzienia księżnéj Lamballe, do petite Force. Książę Penthièrre, ojciec jéj męża, przekupił na jéj korzyść naczelników krwawéj zgrai, o czém jednak księżna nie wiedziała. Sąd więc złożony z morderców gospodarował już cały dzień i całą noc w więzieniu, a księżnę dość starannie ukrywał, chcąc ją tém łatwiéj uwolnić, kiedy się już dostatecznie krwią nasyci zebrana na podwórzu tłuszcza ulicznego motłochu.

Przez czterdzieści godzin słyszała nieszczęśliwa, uwięziona tylko z panią de Navarre w jednéj z cel czwartego piętra, jęki konających i przekleństwa morderców. Z wycieńczenia mdlała co chwila, leżąc na twardém posłaniu. Po 4 zrana, a było to 2 września, weszło do celi dwóch żołnierzy z narodowéj straży i kazało się jéj ubierać, mówiąc, że ją odprowadza do L'Abbaye — do innego więzienia. W drodze miano ją ocalić... Księżna prosiła, aby wyszli na chwilę, że się chce ubrać, żołnierze posłuchali, a powróciwszy, wzięli ją pod rękę i sprowadzili nadół przed wszechwładny sąd.

— Jak się nazywasz? — pytali sędziowie.

— Księżna Lamballe.

— Przysięgnij na miłość wolności i równości — a nienawiść królowi i królowéj.

— Pierwszą przysięgę chętnie wykonam — odpowiedziała nieszczęśliwa — drugiéj wykonać nie mogę, bo w sercu nie mam téj nienawiści...

— Przysięgnij, bo zginiesz! — szepnął jéj jeden z sędziów — przysięgaj koniecznie!

Lamballe spuściła głowę i milczała...

— Więc wyjdź — powiedzieli oprawcy — a jak będziesz na ulicy, wołaj: Vive la Nation!

Jeden z morderczéj drużyny pochwycił ją pod rękę i drzwi otworzył na podwórze...

— Boże! Co za zgroza! — zawołała księżna, widząc przed sobą stosy ciał pomordowanych. Truchon, jeden z przekupionych, zatkał jéj usta, chcąc ją jeszcze ocalić. Była chwila, gdzie zdawał się mieć nadzieję, iż ją wyprowadzi — bo lud się rozstąpił na widok kobiety uroczej, jasnowłosej, jaśniejącéj prawie anielską pięknością...

Znalazł się jednak zły duch na drodze, chłopak perukarski, pijany winem i krwią. Chciał on z drwinami zdjąć jéj czepek lancą, lecz zamiast w czepek ugodził w czoło... Krew wytrysła ze skroni... lud sądził, że to ofiara dla niego; w jednéj chwili rzucił się więc na nią, a jakiś bohater rewolucyjny zabił ją na miejscu. Głowę ucięto i zaniesiono do Temple, aby pod oknami królewskiemi poszczycić się z ludowego tryumfu! We włosach księżnéj znaleziono zwinięty list — ostatni list od przyjaciółki, od królowéj, ostatnią rozczulającą zaprawdę pamiątkę.

Tak zginęła Lamballe. Księżnéj Rozalii Lubomirskiéj zapewne wówczas w Paryżu nie było, albo jeśli już przyjechała, nie miała jeszcze czasu stać się ofiarą rewolucyi. Księżna wyjechała z Polski do Szwajcaryi w r. 1792, a wyjechała najwcześniéj na wiosnę, trudno bowiem przypuścić, aby sama kobieta z małém dzieckiem narażała się zimową porą na tak ogromną wówczas podróż, témbardziéj, że do Szwajcaryi nikt w zimie nie jeździ. Policzywszy więc podróż, która co najmniéj trwać musiała miesiąc, następnie pobyt w Szwajcaryi i podróż do Paryża, musimy przypuścić z wszelkiém prawdopodobieństwem, że księżna przybyła do stolicy Francyi w pełném już lecie, albo nawet w jesieni, koniec końcem, że przy-

była w chwilach, kiedy królestwo stało już złamane (10 sierpnia lud opanował Tuillerye), albo kiedy lud pochłonął pierwsze swe ofiary, do których należała i przyjaciółka królowéj.

Koła arystokratyczne i wogóle koła szlachetniéj myślące, nie porwane w wir rewolucyjny, ukrywały już wówczas wiele współczucia dla nieszczęśliwéj królewskiéj rodziny, dworskie urazy i niechęci się pozacierały, ciosy, jakim uległo królestwo, skupiły jego stronników w wielki moralny obóz, który wprawdzie na razie nie mógł działać i był bezsilnym, ale szczere i głębokie dla królewskiéj rodziny żywił sympatye.

Czémże zaś wtedy byli żyrondyści? Co się działo w obozie, któremu przywodziła genialna pani Roland? Żyrondyści pracujący od dawna dla rzeczypospolitéj, osłupieli obecnie, nie spodziewając się, że ich ruch rewolucyjny tak daleko uniesie; pani Roland marzyła o jakimś idealnym społecznym przewrocie, nie chciała bynajmniéj krwi, sądziła, że pod przewagą moralną ludu ustąpi królestwo i że rzeczpospolita spokojnie odbierze należące się jéj berło. Obecnie trzeba było iść z rewolucyą do ostatecznych konsekwencyi, albo zginąć. Żyrondyści nie mogli się odważyć ani na jedno ani na drugie, okrucieństwa ludu były dla nich wstrętne, ale się na nie zgadzali, aby nie utracić władzy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Donoszą nam z Gniezna 25 marca:

Niezwłocznie po dzisiejszém nabożeństwie wielkoczwartkowém wręczył woźny tutejszego sądu zapozwy na termin dwom kościelnym przy katedrze i dwom klerykom tutejszego seminaryum. Ponieważ zapozwani mieli się stawić dziś jeszcze na godzinę 5, przeto zaprotestowali z powodu święta Matki Boskiej, na dziś przypadającego. W zapozwie sprawa, w któréj świadczyć mają, nie jest bliżéj oznaczona i przydana klauzula, że w razie niestawienia się przemocą sprowadzeni będą. Protest ze względu na dzisiejszą uroczystość uwzględniono. Nowy termin dotychczas nie oznaczony.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 25 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Skórzewska z familią z Czerniejewa, Borowicka z Król. Pol. Haza-Radlitz z Lewic, Rogaliński z Cerekwicy, Taczanowski z Biskupic.

HOTEL BERLIŃSKI. Koszutski z Swiętna.

HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Zabna.

GIELDA.

Z powodu uroczystego święta protestanckiego na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 26 marca. Pszenna nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 10,000 litrów okowity.

Koniczyna czerwona, stale, pośled. 40—43, średnia 45—47, pięk. 49—51, wyborowa 52—54.

Koniczyna biała bez zmiany, pośled. 39—45, średnia 48—54, piękna 59—62, wyborowa 65—69.

Żyto: trzyma się, za 100 kil. na upłynione wypow. —,— na marzec 144,— płc., marzec-kwiecień —,— kw.-maj 143,— żąd i płac., maj.-czerw. 143,50 żąd., czer.-lip. 144,— pł. lip.-sierp. 144,50 płac.

Pszenica per 1000 kil. 172 m. żąd., kwiec.-maj 173,— m płc., maj-czerwiec —,— płc., czerw.-lipiec —,— żąd. i pł

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na marzec 155,— żąd., kw.-maj 156,50 płc., maj-czerw. —,— płc. i żąd. czerw.-lipiec 158,50 pł. i żąd., lipiec-sierp. 150 pł.

Rzep per 1000 kil. 256 żąd.

Oléj rzepiowy: stale, w miejscu 54,— żąd., —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na marz. i marz.-kw. 52,50 żąd., kw.-maj 52,—pł. i żąd. 52,25 żąd., maj-czerwiec 53,50 żąd., czerw.-lip. —,—, lipiec-sierp. —,— pł., wrzesień-październik 57,— płc.

Okowita: staléj za 100 litr. w miejscu 55,— m. żąd., 54,— płacono, za ubiegłe wypowiedzenia — na marzec i marzec-kwiecień 56,10—56 płacono., na kwiecień-maj 56,20 marek płacono maj-czerwiec —,— płc., czerw.-lip. —,— pł., lipiec-sierpień 58,— mr. płc. sierpień-wrzesień 59,— żąd.

Wrocławska cena targowa, 25 marca.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
„ żółta nowa	18 —	16 40	15 20
Żyto nowe	15 30	14 80	13 40
Jęczmień nowy	16 —	14 70	13 —
Owies stary	17 10	15 40	14 60
Owies nowy	— —	— —	— —
Groch	20 80	19 70	16 40
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzep	25 50	24 50	22 50
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	22 75	21 25	19 25
Siemie lniane	27 —	25 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 19le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Drukiem i nakładem **J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Lekarz domowy,** czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących. Cena 50 fenygów.
3. **Małżeństwo chrześciańskie** a tak zwane śluby cywilne. Słowo do ludu chrześciańskiego przez X. Dr. **Martina,** Biskupa Paderbornskiego. Cena 50 fenygów. (505)

Księgarnia
K. Gąsiorowskiego
w Sremie
odebrała w komis:
Powierzchnia ziemi i jéj klimat
napisał
Dr. **Sieniawski.**
Cena 1 M. 60 fen. (502)

Młody człowiek, Polak, wyuczony handlu żelaza, poszukuje miejsca **subjekt** od 1 kwietnia r. b. Zgłoszenia proszę nadesłać pod Adr. **K. G.** poste restante Kępno. (514).

Ucznia
poszukuje (508)
H. Wolkowitza
cukiernia,
[508] Wilhelmowski plac 12.

Poszukują posad:
destylatorowie i subjekci do handl. korzen. i łakoci poszukują natychm. umieszczenia. Bl. szczeg. u komisyon. **Scherek,** ul. Szeroka 1. (511)

Borowego,
zaopatrzonego w doskonałe świadectwa, znającego się dobrze na zakładaniu szkółek i zagajeń i pilnującego sumiennie lasu i łąk, potrzebuje
Dominium Lubonia
pod Poniecem.
Zgłoszenia franco. (513)

Dnia **6 kwietnia** rb. o godzinie 10 z rana na probostwie w Białężynie będą sprzedawane **meble, inwentarz żywy i martwy** przez publiczną licytacyą. (515).

Dobra,
obejmujące 2400 morgów magdeburgskich, położone nad spławną rzeką, ćwierć mili od szosy, jednę milę od stacyi kolei żelaznéj, są do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli rzecznik **Trzaska** w Pleszewie. (504)

W cegielni **Mchowskiéj** są jeszcze do sprzedania (510)
dreny
w rozmaitych rozmiarach po cenach umiarkowanych.

Cielęta
krwi oldenburgskiéj, 6-tygodniowe, sprzedaje Dom. **Borek,** wedle wagi. Zamówienia rychłe. (503)

We **Mchach** pod Książem sprzedają sie (509)
barany
pół krwi Rambouillet.

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju,
Gotowe ornaty, kapy, stuły itd.,
Kobierce kościelne,
Bieliznę kościelną (507)
poleca w największym wyborze po najtańszych cenach
Poznań. **Robert Schmidt,**
Rynek 63. dawniéj **Antoni Schmidt.**

Swieżego zielono-srebrzystego
Łososia
odebrali i polecają (516)
W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski 2.

Oliwę przed. franc., Ocet z Bordeaux, Musztardę ang., franc. i niem., Wódki gdańsk. z pod Łososia, Berl. Gilkę, Likwory franc.
poleca (517)
J. N. Leitgeber.

Niniejszém podajemy do wiadomości, iż zmieniliśmy stopę procentową od składanych u nas pieniędzy (depozytów).

Mianowicie płacimy od pieniędzy złożonych

na konto A.	3%
na konto B. (z wypowiedzeniem czterotygodniowém)	4%
na konto C. (z wypowiedzeniem trzechmiesięcznem)	4½ %
na konto D. (z wypowiedzeniem szeeciomiesięcznem)	5%

Wypłaty pieniędzy złożonych na konto A. żądać można każdego czasu, Bank jednakże ma prawo u kwot nad 500 Marek żądać wypowiedzenia w tydzień naprzód.

Nadmieniamy, że zmiana ta dotyczy depozytów złożonych po 20 marca r. b. (498)

Bank Kredytowy
Donimirski, Łyskowski, Kalkstein i Spółka
w Toruniu.

Album Widoków miasta Poznania.

1. Ogólny widok. 2. Tum. 3. Pomnik Mieczysława i Bolesława W. 4. Ratusz. 5. Fara. 6. Kościół gimnazyalny. 7. Biblioteka Raczyńskich. 8. Bazar. 9. Gimnazyum katolickie. 10. Szkoła Realna. 11. Kapliczka z studzienką. 12. Pomnik Mickiewicza. Ilustracye są bardzo dobrze wykonane, oprawa elegancka. Stósowny ten album na podarki. Cena 17½ sgr., z przesyłkę franko 18 sgr. Sprzedającym z drugiéj ręki rabat. (376)
J. Chociszewski, Poznań
róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj No. 6, w kamienicy „Ula“.

Szlezwicko-Holsztyńska
LOTERYA.
Losy po 4 marki.
Ciągnienie dnia 22 kwietnia po 4 M.
Wylosowanemi zostaną pomiędzy innemi wspaniale piękne wygrane: kareta z dwoma siedzeniami, piękne umeblowanie i inne wspaniałe przedmioty wartościowe złote i srebrne. Losy poleca i przesyła również i zamiejscowym, za przesłaniem należytości w gotówce lub przez awans pocztowy (Postvorschuss).
M. Grossmann.
kantor loteryjny.
(501). Wrocław,
Antonienstrasse No. 5, I piętro.

T. Maciejewski,
pozłotnik w Poznaniu,
Stary Rynek, róg Wrocławskiéj ul. 60,
poleca się Szanownéj Publiczności i Łaskawemu Duchowieństwu do odnawiania w kościołach i pałacach, jako to: pozłacania, sztukatorskiéj, rzeźbiarskiéj i malarskiéj roboty, także robię ramy do zwierciadeł i obrazów i oprawiam obrazy za szkło. Urządziłem także zakład bronzowania w różnych kolorach i przyjmuję pająki, ścienne świeczniki, lampy, figury, z metalu i każdéj innéj kompozycyi, -- przyczém proszę o łaskawe względy. (457)

!!! Pruskie losy loteryjne !!!
kupuje
do **IV klasy** i płaci za
!!! Ćwiartkę !!!
18 tal. = 54 marek
gotówką i przez awans pocztowy (Post-Vorschuss)
M. Grossmanna,
Główny kantor loteryjny,
Wrocław,
Antonien-Strasse No. 5. (500)

Zaopatrzywszy
Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich
we wszystkie nowości na pory wiosenną i latową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **sukniach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)

Która z Szanownych Odbiorczyń kupi u mnie na suknią, może dostać do tego krój podług ostatniéj mody.

Wszelkie zamówienia wykonuję się jak najpunktualniéj.

F. Bogusławski,
5. przy ulicy Nowéj **5**

Restauracya w Tunelu
W piątek, dnia 26 marca
Karpie (po polsku)
W niedzielę, dnia 28 marca
Na Święconkę
zaprasza uniżenie **W. Jaensch.**
(H. 2328) **Restaurator.**
[506]

Król. pruskie losy loteryjne
do nadchodzącego głównego i końcowego ciągnienia IV. klasy.
Ciągnienie od 16 kwietnia do 3 maja 1875
w którém wylosowane zostaną **główne wygrane** w wysokości 450,000 marek, 300,000 marek, 270,000 marek, 250,000 marek, 150,000 marek, 120,000 marek i **jeszcze wiele innych większych i mniejszych** wygranych, poleca i rozsyła za przesłaniem należytości w gotówce lub za wzięciem awansu pocztowego (Postvorschuss).
Losy oryginalne ⅛ po 46 tal. = 138 mar., ¼ po 23 tal. = 69 mar. tudzież
prawne udziały: ⅛ à 9 tal. równe 27 marek, 1/16 à 4½ tal. = 13 marek 50 fen., 1/32 à 2¼ tal. = 7 marek 50 fen., 1/64 à 1⅛ tal. = 4 marki.
M. Grossmanna,
Główny kantor loteryjny, Wrocław.
Antonienstrasse 5. (500)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.